Uwaga brydżyści!

Przy nowo otwartym Klubie Kulturalno - Rozrywkowym PZM i BKS Jagiellonia, mieszczącym się w Hali Sportowej przy ul. Jurowieckiej 21, organizowana jest obecnie sekcja brydża sportowego. Miłośnicy gry w brydża mogą wziąć udział w zebraniu organizacyjnym, które odbędzie się 21 bm. o godz. 18. (sg)

Kino „Syrena" już wkrótce otworzy podwoje

Niezmiernie długo trwa przebudowa kina „Syrena" przy ul. Manifestu Lipcowego. Po wczorajszej wizycie na tej budowie mamy nadzieję, że już niedługo kino to otworzy swoje podwoje dla publiczności białostockiej. Kinomani, którzy je odwiedzą wkrótce ucieszą się na pewno niezmiernie jego nowym wyglądem. Krótko możemy stwierdzić — cacuszko. Małe, bo małe, ale urządzone jest bardzo miło. Choć wszystko tam miniaturowe, to jednak bardzo ładne i miłe dla oka.

Wczoraj kończono już zakładanie na posadzce czerwonej warstwy izolacyjnej, na której stanął przygotowane już krzesła. Gorsza sprawa jest ze skanalizowaniem, bo urządzenia kina, zgodnie z planem, mają być podłączone do kolektora, który buduje się pod dworcem centralnym. Naszym zdaniem, nie warto czekać na kolektor, bo to jeszcze dość długo potrwa. Trzeba więc urządzenia kanalizacyjne kina „Syrena" podłączyć do lokalnego szamba. Zbliża się jesień, a więc sezon kinowy, przy tym Warszawskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych już niemal od dwóch miesięcy nic nie robi przy budowie kolektora. (Hr)

Bilet wizytowy

Biletem wizytowym restauracji, można powiedzieć, jest karta z wyszczególnieniem potraw, tak zwany jadłospis. Tymczasem w restauracji „Lux" w Białymstoku otrzymuje się kartę (19 bm.), z której trudno coś odczytać. Męczy człowiek oczy i sylabizuje: „Jaja sadzone na maśle"... Z przerażeniem czyta jeszcze raz i domyśla się, że „na maśle". Szkoda również, że oprócz bardzo bogatego zestawu potraw mięsnych nie figurowały w karcie pierożki i naleśniki.

Wiadomym też jest, że stołówki przyzakładowe bardzo rzadko podają potrawy mączne. Szkoda, bo mamy obecnie trudności z zaopatrzeniem rynku, a i zbyt częste odżywianie się mięsem też nie jest zdrowe.

Ogłoszenia Drobne

PRACA

Potrzebna pomoc domowa. Zgłoszenia: Białystok, Malmeda 17 m 8. g 2447-0

Potrzebna pomoc do dziecka dochodząca lub na stałe. Zgłaszać się: Białystok, Antoniuk Fabryczny 5. g 2451-1

Potrzebna pomoc do dziecka na stałe. Zgłaszać się: Redakcja „Gazety" pokój 23. g 2459-1

Pomoc dochodząca do dziecka półtorarocznego potrzebna od zaraz. Zgłaszać się po godz. 16. Białystok, Pułkowa 19 m. 3. g 2456-6

Potrzebna pomoc domowa dochodząca do 4-letniego dziecka. Zgłaszać się godz. 20—21. Warszawska 72 m. 7. g 2460-1

LOKALE

Bezdzietne małżeństwo poszukuje pokoju lub pokoju z kuchnią. Zapłacimy z góry. Oferty składać w Biurze Ogłoszeń. g 2457-1

Dwa pokoje z kuchnią, komfort, w Bylwiszu zamienię na podobne w Białymstoku lub Warszawie. Wiadomość: Grochowski. Knyszyn, ul. Tykocka 28. g 2467-1

SPRZEDAŻ

Sprzedam samochód osobowy „Moskwicz" (stary typ) stan dobry. Białystok, Warszawska 36 m. 1. g 2458-1

Sprzedam ziemię do 15 ha. Śliwowski, St. Lewickie, pow. Białystok. g 2443-0

Sprzedaję dom murowany i budynek gospodarczy z placem w Czarnej Wsi stacja, ul. Piękna 7. Wiadomość na miejscu. g 2454-1

Sprzedam ziemię na działki budowlane 1 km od Białegostoku. Wiadomość: Zaścianki 31. Owsianik. g 2455-1

Pilnie sprzedam samochód „Mercedes", V-170, Białystok, ul. Czwartaków 9. g 2452-0

Sprzedam samochód osobowy ekspertowy „Warszawa" (wiśniowy). Wiadomość: kol. Grabówka k/Zaścianek. Widowicz. g 2453-1

Sprzedam niedrogo młocarnię samoczyszczącą w dobrym stanie. Wiadomość: Ełk, ul. Generała Świerczewskiego 25. p 2269-1

Sprzedam 7,50 ha ziemi z budynkami, łąki i pastwisko we wsi Mały Płock, pow. Kolno. Dominik Krzynonek. p 2272-1

ZGUBY

Zgubiono pozwolenie kat. II Nr 6059/58 na nazwisko Mieczysław Marchel. Augustów. p 2271-1

Zgubiono Nr rejestracyjny AB 2538 wydany przez Wydział Komunikacji w Bielsku-Podlaskim na nazwisko Wojciech Wasak. p 2272-1

RÓŻNE

Kurs kroju, szycia i modelowania I i II st. organizuje z dniem 3 września 1959 r. Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Praktycznej w Białymstoku, ul. Lipowa 41. Opłata 100 zł miesięcznie. Zapisy przyjmuje sekretariat. k 1245-0

Unieważnia się zatubioną pieczątkę o treści: „Ruch". Ełk Punkt Sprzedaży Nr 186". p 2270-1

Korespondencyjne kursy księgowości. Informacje: Lublin, skrytka Pocztowa 105. k 1169-0

AUGUSTOWSKIE ZAKŁADY SKÓRZANE PRZEMYSŁU TERENOWEGO w AUGUSTOWIE

ogłaszają

Przetarg

na wykonanie generalnego remontu z wymianą części 4 szt. dublerek i 4 sztuk klamrowaczek.

Udział w przetargu mogą brać przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne.

Termin składania ofert do pięciu dni od ukazania się ogłoszenia.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta.

k 1246-1

DYREKCJA TECHNIKUM EKONOMICZNEGO w BIAŁYMSTOKU

powiadamia

że termin składania podań do 2-letniej Państwowej Szkoły Ekonomicznej po maturze ogólnokształcącej oraz do Zasadniczej Szkoły Handlowej dla pracujących upływa z dniem 31 sierpnia br.

Szczegółowych informacji udziela sekretariat Technikum Ekonomicznego, ul. Warszawska 63, w godz. od 8 do 15-ej.

k 1243-1

WYDZIAŁ ZAOCZNY TECHNIKUM EKONOMICZNEGO w BIAŁYMSTOKU
ul. Warszawska 63

ogłasza

zapisy kandydatów na semestr pierwszy, trzeci i piąty — wydział ekonomiki przemysłu.

Podania o przyjęcie przyjmuje sekretariat Wydziału Zaocznego do dnia 25.VIII.1959 r. w godz. od 13 — 17.

k 1244-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Wysokokwalifikowanych pracowników: hartowników, lakierników i tokarzy zatrudni od zaraz Fabryka Przyrządów i Uchwytów, Warunki płacy dobre. Wynagrodzenie według umowy zbiorowej. Zgłaszać się w fabryce: Białystok, Łąkowa 3 (od Sobieskiego), pokój 11. k 1247-1

Głównego księgowego zatrudni od zaraz Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Suwałkach. Kandydat winien posiadać wyższe wykształcenie ekonomiczne lub prawnicze, 2 lata praktyki w pracy finansowo-księgowej na kierowniczym lub samodzielnym stanowisku, względnie średnie wykształcenie ekonomiczne lub ogólne i ukończone kursy finansowo-księgowe, 4 lata praktyki w pracy finansowo-księgowej w tym co najmniej 3 lata na kierowniczym lub samodzielnym stanowisku. Uposażenie według układu zbiorowego. k 1216-0

Pracowników fizycznych niewykwalifikowanych do robót ziemnych, drogowych i wodno - kanalizacyjnych — zatrudni natychmiast Zarząd Robót Inżynieryjnych PPB Huty im. Lenina.

Wynagrodzenie według Układu Zbiorowego w Budownictwie. Zakwaterowanie bezpłatne w hotelu robotniczym, na miejscu kino, urządzenia socjalne i robotniczy klub rozrywkowy. Tanie obiady stołówkowe w cenie 5 zł.

Zgłoszenia przyjmuje bezpośrednio Sekcja Zatrudnienia ZRI Nowa Huta — Kombinat, barak 20a, dojazd tramwajem nr 5 lub 16. k 1234-0

Białostockie Zakłady Garbarskie zatrudnią natychmiast inżyniera ze specjalnością budownictwa na stanowisko kierownika inwestycji oraz 2 absolwentów wyższych uczelni ekonomicznych: jednego na stanowisko st. ekonomisty w dziale zaopatrzenia i zbytu i jednego na stanowisko st. ekonomisty w dziale finansowo - księgowym.

Warunki pracy i płacy do omówienia w dyrekcji przedsiębiorstwa, ul. Waska 15. k 1238-0

Kandydata na stanowisko zastępcy dyrektora do spraw produkcji poszukują Białostockie Zakłady Przemysłu Piekarniczego w Białymstoku.

Wymagane kwalifikacje: wyższe wykształcenie z zakresu technologii piekarniczej i 3-letni staż pracy w przemyśle piekarniczym lub średnie wykształcenie i 5-letni staż pracy.

Po bliższe informacje zgłaszać się do Wojewódzkiego Zjednoczenia Przedsiębiorstw Handlowych w Białymstoku, ul. Rynek Kościuszki nr 15, pokój nr 114. k 1240-0

Biał. Zakł. Graf. P-2

NIEDZIELA

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD 67.182 A ★

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Sobota—Niedziela. 22—23. VIII. 1959 r. Cena 50 gr

Numer 2500

Z życia partii

KUMOTERSTWU MOŻNA ZAPOBIEC

Są na wsi dziedziny życia, do których niestety nie dotarła jeszcze demokratyzacja. Chodzi tu szczególnie o jawność załatwiania różnego rodzaju przydziałów, ulg w podatkach i obowiązkowych dostawach. Na tym tle wciąż popełniane są nadużycia i kombinacje, będące najczęściej przejawem walki klasowej.

W walce tej nie zawsze zwyciężają chłopi pracujący. Zdarza się, że wskutek kumoterstwa, a szczególnie w wyniku niedostatecznej aktywności organizacji politycznych i społecznych, przeróżni kombinatorzy osiągają zyski, które są źródłem ich siły i znaczenia w gromadzie.

Przykład pierwszy

Zdarzyło się w powiecie dąbrowskim, że do Prezydium PRN przyjechał osobiście przewodniczący Prezydium GRN w Rygałówce. Przewodniczący przywiózł podanie Adama Marcińczuka ze wsi Jaczniki. Oczywiście chodziło o ulgę w podatku w wysokości 2350 zł. I Marcińczuk ulgę otrzymał.

A później sekretarz KP w rozmowie z sekretarzem podstawowej organizacji partyjnej w Rygałowce dowiedział się, że przewodniczący GRN Jermak niesłusznie udzielił ulgi Marcińczukowi, bo ten jest właścicielem dużego gospodarstwa, wyposażonego we wszystkie maszyny rolnicze. Ponadto Marcińczuk jest dobrym hodowcą koni i w czasie, gdy otrzymał ulgę, sprzedał ogiera za 42 tys. złotych i wreszcie gospodarz ten od wyzwolenia zatrudnia parobka, za którego nie płaci do ubezpieczalni.

Dopiero w wyniku osobistej interwencji sekretarza KP (a apelat rad narodowych zatrudnia dziesiątki pracowników), ulgę Marcińczukowi cofnięto. Gospodarz ten miał zresztą pieniądze, bo w ciągu dwóch dni uregulował należność.

Przykład drugi

W gromadzie Lipsk, we wsi Nowy Lipsk, wśród tamtejszych gospodarzy znajdują się i kombinatorzy. Ukryli oni około 240 hektarów ziemi. A jeden z nich, Trochimowicz, właściciel 40-hektarowego gospodarstwa — i ukrywał ziemię i sztucznie podzielił gospodarstwo na siebie i teścia, wykazując w obu gospodarstwach po 5 hektarów ziemi.

Nie na tym jednak koniec kombinacji Trochimowicza. Dodatkowe zyski człowiek ten czerpał i czerpie z dzierżawienia od GRN 9 hektarów łąki, przy czym w umowie wyraźnie „stoi" nie 9 hektarów, a 3.

Nie przeszkadza to jednak Trochimowiczowi w dalszej kombinacji. Otóż Trochimowicz nie kosi dzierżawionej od GRN łąki, lecz oddaje ją chłopom, po kawałku oczywiście, za odrobek. Po prostu określa, że np. za 2 hektary łąki odrobisz u mnie tyle i tyle dni. Interesujące.

Mimo interwencji sekretarza KP (znów osobistej) Trochimowicz nadal używanie łąki i wyzyskuje chłopów. W tym wypadku śr[illegible]i spo-

Ciąg dalszy na str. 3

Z przybraną „mamą"

Córka dozorcy kopenhaskiego ZOO „matkowała" już nie jednemu „niemowlęciu" o które nie chciała się troszczyć rodzona matka. Tym razem jest to 2-miesięczna puma „Mimi".

Fot. — CAF

L. Pasternak

ROSPUDA

Rospudo, Rospudo,
złowróżbne jezioro.
Przyszedłem samotny
nad głębinę twoją.

Rospudo, Rospudo,
ja tu kiedyś byłem.
Jeśli bywa szczęście,
tutaj je przeżyłem.

Trwało jak ta sosna
wichrom nieulęgła,
która z cyplem puszczy
na twój brzeg wybiegła

Stało się, spełniło,
niechaj leży na dnie,
cóż mi dziś po szczęściu,
gdy stracone dla mnie.

Rospudo. Rospudo.
nigdy tu nie wrócę,
nigdy już w twe wody
sieci nie zarzucę.

Tylko muszla pusta
Westchnie i zaszumi,
aż ją fala skryje
i wspomnienie stłumi.

Z okazji wydania 2.500 numeru „Gazety Białostockiej" — Dyrekcjom i pracownikom Białostockich Zakładów Graficznych, Państwowego Przedsiębiorstwa Upowszechnienia Prasy i Książki „Ruch" i Rejonowego Urzędu Telekomunikacyjnego redakcja składa najserdeczniejsze podziękowanie za współudział w wydawaniu i rozpowszechnianiu naszej gazety.

Śladami Tysiąclecia

PODLASIE - ZIEMIĄ JAĆWIEŻY

Opracował

Dr Stefan Sobaniec

Nazwa — „Podlasie" nie oznacza pojęcia krainy leżącej „pod lasami". Nazwa ta powstała pod wpływem wymowy mazurskiej dzięki przekształceniu wyrazu ruskiego „Podlasze", który oznaczał ziemię u zrębów polskich — „pod Lachami" — znajdującą się. W źródłach ruskich nazwa „Podlasie" występuje już w r. 1182 (latopis połocki). W kronikach polskich wyraz ten („Polexiani" dla określenia Jaćwieży) występuje dopiero u Kadłubka w r. 1192. Następnie używa go w tym samym znaczeniu kronika Bogufała. W bulli papieskiej Inocentego IV z roku 1253 kraj ten nazwany jest „polexia", a w cztery lata później (rok 1257) papież Aleksander IV określa ludność podlaską nazwą „Polexici".

Obszar Podlasia zmieniał się często i dość różnorodnie. Podlasie bowiem w różnych okresach historycznych obejmowało różny obszar. Pierwotnie do Podlasia zaliczane były rozległe tereny puszcz, bogate we wszystko, co tylko puszcza posiadać może, „w zaraniu naszych dziejów" przez Jaćwingów zajęte. Później ograniczono je do dwóch ziem: ziemi bielskiej i ziemi drohickiej. Pierwsza obejmowała trzy powiaty: brańskí, siraźski i tykocińskí. Ziemia drohicka posiadała powiat drohicki i mielnicki. Granicą obu ziem były rzeki Nurzec, koło miasta Bociek i Leszczka pod Adriankami.

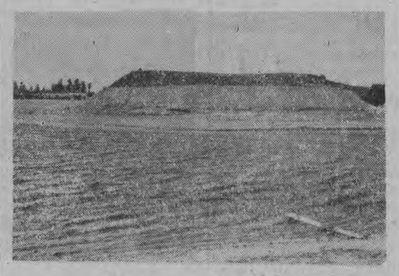

Wczesnohistoryczne grodzisko w Rajgrodzie.

W czasach formowania się państwa polskiego ziemia podlaska obejmowała tereny leśiste i bagniste, zamieszkałe przez plemiona jaćwieskie należące do wspólnej rodziny ludów prusko-litewskich. O bok zajęć rolniczych i ho-

Ciąg dalszy na str. 4

DZIŚ W NUMERZE

- AKCJA KRYPTONIM „HAŃCZA" — str. 6.
- FAŁSZERZE PIENIĘDZY str. 8.
- TAJEMNICZY SZYFR str. 8.
- W STACJI ORNITOLOGICZNEJ PAN str. 6.
- CZARNA WIEŚ — DLA ROLNICTWA str. 3.

Sensacyjne odkrycie archeologiczne na Dolnym Śląsku

WROCŁAW (PAP) 21. 8.

Podczas prac archeologicznych prowadzonych na Dolnym Śląsku w związku z przygotowaniami do Tysiąclecia Państwa Polskiego, archeolog wrocławski — mgr Stanisław Siedlak dokonał pod Legnicą sensacyjnego odkrycia osady łużyckiej sprzed 2,5 tys. lat. tj. z tego samego okresu co słynny Biskupin. Osada znajduje się 10 km na wschód od Legnicy w pobliżu wsi Grzybiany, nad brzegiem Jeziora Koskowickiego.

Jezioro to okala od strony zachodniej niewielki cypel ziemi, co wskazywało, że kiedyś mogły się tu znajdować umocnienia. Podczas poszukiwań na tym terenie mgr Siedlak natrafił na skupiska przepalonej gliny i

(Ciąg dalszy na str. 2)

ARTUR CONAN DOYLE

TAJEMNICZY SZYFR

PRZEKŁAD: Dan Barski i J. Henryk Jeżycki

Holmes zaniepokojony ostatnimi rysunkami udaje się do posiadłości Hiltona. Tam dowiaduje się o rozegranej nocą tragedii: Hilton i jego żona zostali podziurawieni kulami podczas nocnej strzelaniny. Holmes postanawia natychmiast wyjaśnić przyczyny wypadku.

Oświadczył, iż stan jej, aczkolwiek poważny, nie jest jednak beznadziejny. Kula przeszła przez przednią część czaszki. Zapewne upłynie pewien czas, nim odzyska ona świadomość. Na pytanie, czy postrzelono ją czy sama do siebie strzelała, nie mógł dać zdecydowanej, wyraźnej odpowiedzi. W każdym razie strzał oddano z bardzo bliskiej odległości. W pokoju znaleziono tylko jeden rewolwer, w którego magazynku brakowało dwu naboi. Mr. Cubitta trafiono wprost w serce. Z równą dozą słuszności można było przypuszczać, że to on strzelał do niej, a później do siebie, jak też, iż ona popełniła zbrodnię. Rewolwer leżał bowiem na podłodze w jednakowej odległości od każdego z nich.

— Czy ktoś go ruszał? — spytał Holmes.

— Myśmy niczego nie dotykali. Tylko ratowaliśmy panią. Nie mogliśmy przecież pozwolić, by ranna leżała na podłodze.

— Jak długo tam pan przebywał, doktorze?

— Od czwartej rano.

— A kto jeszcze?

— Ten policjant.

— Niczego pan nie dotykał?

— Nie. Niczego.

— Uczynił pan bardzo rozsądnie. A kto posłał po pana?

— Pokojowa Saunders.

— Czy to ona podniosła alarm?

— Ona wraz z kucharką, mrs. King.

— Gdzie one się teraz znajdują?

— Przypuszczalnie w kuchni!

— Wobec tego najlepiej zaraz je przesłuchajmy.

Stary hall o wielkich oknach i dębowych drzwiach przekształcił się w izbę śledczą. Holmes siedział w wielkim, zabytkowym fotelu. Z jego ascetycznej twarzy spoglądały nieubłagane, pełne blasku oczy. Łatwo z nich mogłem wyczytać nieugiętą decyzję. Przeprowadzi on dochodzenie nawet kosztem życia. Nie spocznie nim nie zostanie pomszczony mr. Cubitt, którego nie zdołał ocalić. Na resztę tego dziwnego towarzystwa składali się — schludny inspektor Martin, siwy doktór, ja i tępawy policjant wiejski.

Obie kobiety zeznały dosyć jasno. — Zerwały się ze snu wskutek huku wystrzałów, które nastąpiły po sobie w odstępie jednej minuty. Spały w pokojach, sąsiadujących z sobą. Mrs. King pobiegła do Saunders. Razem zeszły po schodach. Drzwi do gabinetu stały otworem, a na stole paliła się świeca. Ich chlebodawca leżał na środku pokoju, zwrócony twarzą do przodu. Był już martwy. Żonę jego spostrzegły w pobliżu okna. Skulona w jakiś dziwny sposób opierała głowę o ścianę. Co za straszna rana. Cała strona twarzy zalana była krwią. Oddychała ciężko. Nie była jednak w stanie powiedzieć słowa. Pokój i hall pełne były dymu i zapachu prochu. Okno było zamknięte. Z całą pewnością. Posłały natychmiast po doktora i policję. Następnie z pomocą lokaja i chłopca stajennego przeniosły swą zranioną panią do jej pokoju. Zanim nastąpiły tragiczne wypadki, oboje, ona i jej małżonek, leżeli w łóżku. Ona miała na sobie domową suknię, on zaś szlafrok narzucony na koszulę nocną. W gabinecie niczego nie ruszano. O ile im wiadomo, mieszkańcy Cubitt nigdy się ze sobą nie kłócili. — Przeciwnie, na podstawie obserwacji stwierdzić może, iż było to bardzo zgodne małżeństwo.

Tak przedstawiały się w zarysach zasadnicze elementy zeznań służących. Opowiadając inspektorowi, twierdziły stanowczo, iż wszystkie drzwi były pozamykane od wewnątrz. Nikt więc nie mógł ujść z domu. W odpowiedzi na pytanie Holmesa przypomniały sobie, iż czuły woń prochu od chwili, kiedy wybiegły ze swych pokojów, znajdujących się na piętrze.

— Zwracam panu specjalną uwagę na ten drobny szczegół — powiedział Holmes do swego kolegi po fachu. — A teraz możemy chyba przeprowadzić dokładne oględziny pokoju.

Gabinet okazał się niewielki. Wzdłuż trzech ścian piętrzyły się półki z książkami. Biurko stało naprzeciw okna, z którego roztaczał się widok na ogród. Najpierw zajęliśmy się badaniem zwłok nieszczęsnego dziedzica, rozciągniętego na podłodze. Strój jego znajdował się w nieładzie, co świadczyło, iż został gwałtownie wyrwany ze snu. Strzelono doń z przodu. Kula po przebiciu serca pozostała w ciele. Śmierć nastąpiła natychmiast. Nie męczył się. Ani na szlafroku, ani na rękach nie było śladów prochu. Według relacji wiejskiego chirurga, na twarzy pani Cubitt znajdowały się ziarnka prochu. Na rękach jednak nie.

— Brak ich niczego nie oznacza — powiedział Holmes. — Ale obecność ich mogłaby już o czymś stanowić. Można oddać przecież wiele strzałów bez pozostawienia śladów, o ile nie przytrafi się, iż proch wypryśnie do tyłu ze źle dopasowanego naboju. Obecnie proponowałbym usunąć zwłoki mr. Cubitta. Przypuszczam, doktorze iż nie znalazł pan kuli, która zraniła ladę?

— Aby tego dokonać, trzeba by przeprowadzić poważną operację. Ale w rewolwerze znajdują się cztery naboje, a dwa wystrzelono. Zadano dwie rany postrzałowe. Wobec tego każdej kuli można przypisać jedną z nich.

— Tak by się wydawało, — powiedział Holmes. — Jak więc wyjaśni pan pochodzenie kuli, która przebiła ramę okna? Widać ją przecież doskonale.

Obrócił się gwałtownie i wskazał długim, cienkim palcem otwór po prawej stronie ramy zasuwanego okna na wysokości jednego cala od dołu.

— Na świętego Jerzego, — zawołał inspektor. — Jak pan to dostrzegł?

— Po prostu tego właśnie szukałem.

Ciąg dalszy nastąpi

Sensacyjne odkrycie archeologiczne

Ciąg dalszy ze str. 1

odłamki ceramiki. Na głębokości 120 cm odnalezione słupek o średnicy 20 cm, w dwóch pozostałych wykopach odkryto podobne konstrukcje drewniane.

Z wyglądu drzewa nie można było ustalić daty powstania konstrukcji. Dopiero odnaleziona tam ceramika pozwoliła stwierdzić, że osada pochodzi sprzed 2,5 tys. lat. Rewelacją było również odkrycie, iż ceramika jest prawie identyczna ze znaleziona w Biskupinie i prawdopodobnie została wykonana przez te same ludy.

Osada zajmuje teren o powierzchni 3 do 4 ha.

Fiasko dyplomacji amerykańskiej w Santiago de Chile

MOSKWA (PAP) 21. 8.

Fiasko dyplomacji amerykańskiej w Santiago de Chile — oto jak charakteryzują „Izwiestia" wyniki ostatniej konferencji państw amerykańskich.

Stany Zjednoczone przywykły uważać kraje Ameryki Łacińskiej za swoje trwałe zaplecze. Jednak ostatnie wydarzenia dobitnie świadczą o tym, że Ameryka Łacińska z rezerwy imperializmu przekształciła się w realną i aktywną siłę walki o pokój i niezależność narodów. Jaskrawym tego przykładem jest rewolucja na Kubie — podkreślają „Izwiestia".

Charakteryzując w dalszym ciągu artykułu przebieg obrad w Santiago de Chile dziennik stwierdza, że przeciwko stanowisku zajętemu przez dyplomację amerykańską ostro wystąpiły Kuba i Wenezuela. Stanowisko amerykańskie nie spotkało się również z poparciem większości pozostałych delegacji. Imperializm północno-amerykański znalazł się na konferencji w Santiago de Chile w roli oskarżonego, podtrzymującego tyranów południowo-amerykańskich. Stało się jasne, że w rejonie Morza Karaibskiego istnieje napięcie, tak jak i w całej Ameryce Łacińskiej, ale winę za to napięcie ponoszą Stany Zjednoczone mieszające się w wewnętrzne sprawy tych krajów i popierające istnienie reżimów dyktatorskich.

Konferencja wykazała, iż dyplomacja amerykańska poniosła poważną porażkę i że rola krajów Ameryki Łacińskiej na arenie międzynarodowej niezmiernie wzrosła.

Żelazne płuca do walki z Heine-Medina

W Montrealu zanotowano ostatnio wiele wypadków zachorowań na Heine-Medina.

NA ZDJĘCIU: urządzenie zwane żelaznymi płucami, które pomaga w walce ze skutkami tej strasznej choroby.

Fot. — CAF

Największy w Europie statek pasażerski

HAGA (PAP) 21. 8.

Z portu w Rotterdamie wypłynął w czwartek wieczorem w próbny rejs największy holenderski statek pasażerski „Nieuwe Rotterdam".

„Nieuwe Rotterdam", który posiada wyporność 38 tys. ton jest największym zbudowanym w Europie po wojnie statkiem pasażerskim. Długość jego wynosi 228 metrów, a szerokość 28,65 m. Może on zabierać na pokład 1617 pasażerów.

Poważne sumy FRR w pow. łapskim

Zainteresowanie mechanizacją stale rośnie

W pow. łapskim z dużym zainteresowaniem dyskutują chłopi nad możliwością zakupu maszyn rolniczych. Temat ten poruszany jest nie tylko w tych wsiach, gdzie istnieją kółka rolnicze. Równie żywo interesują się mechanizacją chłopi z tych wsi, gdzie kółek jeszcze nie ma.

Suma przypadająca dla powiatu łapskiego z tytułu Funduszu Rozwoju Rolnictwa sięga w tym roku 2.251.390 zł. W przyszłym roku suma ta wzrośnie do ponad 7 milionów złotych, co jest dużym wkładem chłopów wsi łapskiej na rzecz wielkiej mechanizacji.

Już w najbliższym czasie kółka rolnicze w Raciborach Nowych, Zalesianach, Łuplance Starej i innych pragną zakupić komplety maszyn rolniczych, a mieszkańcy Porośli Wojsław już eksploatują zakupione przed miesiącem maszyny.

Powiatowy Związek Kółek Rolniczych kładzie duży nacisk na organizowanie kółek w tych wsiach, gdzie istnieją organizacje partyjne i koła ZSL. Wypada przy tym zaznaczyć, że w pow. łapskim są już 52 kółka rolnicze na ogólną ilość 142 wsi.

Do szybszego rozwoju kółek rolniczych przyczyni się niewątpliwie szeroko prowadzona na terenie całego powiatu akcja propagandowa, w której bierze udział około 100 aktywistów PZPR i ZSL.

(zp)

W ciągu sezonu w górach Szwajcarii zginęło 81 osób

GENEWA (PAP) 21. 8.

Według komunikatu ogłoszonego w Bernie, w ciągu sezonu zimowego i letniego w roku 1958/59 w górach Szwajcarii zginęło 81 osób. Ponadto 62 osoby odniosły poważne rany.

Plenum Zarządu Głównego ZNP

SZCZECIN (PAP) 21. 8.

21 bm. w Szczecinie rozpoczęło obrady plenum ZG Związku Nauczycielstwa Polskiego. W obradach biorą udział minister Oświaty **Bieńkowski** i wiceminister Szkół Wyższych **Achmatowicz.**

Anglicy zabezpieczają się na Półwyspie Arabskim

LONDYN (PAP) 21. 8.

Anglia postanowiła powołać zjednoczone dowództwo swych sił zbrojnych na Półwyspie Arabskim. Pierwszym naczelnym dowódcą brytyjskich sił zbrojnych w tej strefie będzie marszałek lotnictwa Hubert Patch. Według oficjalnego komunikatu, pod jego dowództwem znajdą się siły lądowe, morskie i lotnicze rozlokowane na Półwyspie Arabskim.

Powołanie zjednoczonego dowództwa — jak stwierdzą się w miejscowych kołach dziennikarskich — związane jest ze wzmożeniem w południowej części Półwyspu Arabskiego, w szczególności w Omanie i Adenie ruchu narodowo-wyzwoleńczego przeciwko brytyjskiemu panowaniu kolonialnemu.

Pojemnika „Discoverera" nie odnaleziono

NOWY JORK (PAP) 21. 8.

Eskadrze samolotów typu C-119 „Flying Boxcars" nie udało się odnaleźć pojemnika, który oddzielił się w nocy z czwartku na piątek od wystrzelonego w środę wieczorem amerykańskiego sztucznego satelity „Discoverera VI".

Przyczyną niepowodzenia próby odnalezienia pojemnika „Discoverera VI" było milczenie nadajnika umieszczonego w pojemniku. Również fiasko poszukiwań pojemnika „Discoverera V" było tłumaczone zanikiem sygnałów nadajnika umieszczonego w pojemniku.

Amerykańskie siły lotnicze i morskie kontynuują operację poszukiwania pojemnika, lecz istnieją znikome nadzieje na jego odnalezienie.

Pończochy damskie z „elastilu"

ŁÓDŹ (PAP) 21. 8.

Trwałe i estetyczne skarpetki męskie i pończochy damskie tzw. helanco, wyrabiane były dotychczas z importowanej przędzy. Obecnie produkcję przędzy typu „helanco" — pod nazwą „elastilu" rozpoczynała po raz pierwszy w Polsce dwie łódzkie fabryki — ZPP im. Buczka oraz ZPP im. Jurczaka.

Powódź na Taiwanie

Ulewne deszcze spowodowały katastrofalne powodzie na Taiwanie. Ponad 1500 ludzi poniosło śmierć lub zaginęło. 130 tysięcy zostało bez dachu nad głową.

NA ZDJĘCIU: na ulicy w Miaoli, w centrum Taiwanu.

Fot. — CAF

W dniu 20. VIII. 1959 r. podpisano w Warszawie w siedzibie Ministerstwa Handlu Zagranicznego umowę o obrocie towarowym i płatnościach na rok 1960 między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Mongolską Republiką Ludową.

NA ZDJĘCIU: umowę podpisują wiceminister MHZ J. Burakiewicz i wiceminister Handlu Zagranicznego Mongolskiej Republiki Ludowej G. Autermid.

CAF — fot. Stasiak

Stanom Zjednoczonym zagraża trzeci wielki strajk

NOWY JORK (PAP) 21. 8.

Stanom Zjednoczonym zagraża trzeci wielki strajk. Po pracownikach przemysłu stalowego i miedzianego, porzucenie pracy zapowiadają również robotnicy zatrudnieni w amerykańskim przemyśle mięsnym.

Jak informowali w czwartek przedstawiciele związku zawodowego pracowników przemysłu mięsnego w Forest Park (Pensylwania), poszczególne odgałęzienia tego związku zapowiedziały już strajk na dzień 1 września. Przyczyną zatargu w przemyśle mięsnym jest niepomyślny przebieg rokowań z właścicielami rzeźni i chłodni w sprawie podwyższenia płac, które kształtują się obecnie w wysokości 2,5 dolara za godzinę.

Liczba strajkujących robotników w przemyśle produkcji miedzi wzrosła obecnie do 30 tysięcy. Objęte strajkiem fabryki wytwarzają 75 procent ogólnej produkcji miedzi w USA.

W nieznanych okolicznościach zaginął bombowiec RAF-u

LONDYN (PAP) 21. 8.

Admiralicja brytyjska prowadzi energiczne poszukiwania zaginionego podczas lotu eksperymentalnego samolotu nowego typu „Victor Mark 2". Jest to olbrzymi bombowiec odrzutowy o wielkim zasięgu działania i możliwości lotów na wysokości ponad 17 tys. metrów, przystosowany do transportu tzw. „Fruwającej bomby wodorowej", która może być zrzucana o setki kilometrów od wyznaczonego celu. „Victor Mark 2" zajmuje honorowe miejsce w brytyjskim arsenale broni nuklearnej.

W czwartek samolot, który wyruszył na próbny lot, nie powrócił o określonym czasie do bazy i wszelki ślad po nim zaginął. Nie udało się również nawiązać łączności radiowej między bazą a załogą samolotu. Od razu zmobilizowano kilkanaście okrętów wojennych i jednostki lotnicze RAF-u, które przeszukały strefę Morza Irlandzkiego, nie natrafiły jednak nigdzie na żaden ślad katastrofy. Poszukiwania trwają.

„Victor Mark 2" miał na pokładzie 4 oficerów RAF-u i cywilnego inżyniera.

Otwarcie międzynarodowych targów w Izmirze

IZMIR (PAP) 21. 8.

W czwartek wieczorem nastąpiło uroczyste otwarcie 28 międzynarodowych targów w Izmirze.

W targach uczestniczy 19 krajów między innymi: Polska, Rumunia, Czechosłowacja, Związek Radziecki, Bułgaria, W. Brytania, Francja, Węgry.

Podczas uroczystości otwarcia targów przemówienie wygłosił turecki minister handlu Erkmen. Na uroczystości obecny był m. in. premier Turcji Menderes.

Boks w obronie kobiet

WROCŁAW (PAP) 21. 8.

Na przystanku tramwajowym przy ul. Nowotki we Wrocławiu w godzinach wieczornych trzej rozwydrzeni chuligani zaczepiali w ordynarny sposób przechodzące kobiety. Nie wiadomo jak długo trwałaby ta „zabawa" gdyby nie dwaj idący ulicą z treningu bokserzy wrocławskiej Gwardii — Budyk i Jaworski, którzy w sportowy sposób szybko utemperowali rozwydrzonych wyrostków.

POGODA

SOBOTA — Pogodnie, temperatura maksymalna 26 stopni. Wiatry słabe z kierunków wschodnich.

NIEDZIELA — Pogoda bez większych zmian.

KUMOTERSTWU MOŻNA ZAPOBIEC

Ciąg dalszy ze str. 1

leczne posłużyły mu do uprawiania wyzysku.

Przykład trzeci

Usłyszałem o nim od milicjanta na posterunku w Lipsku.

— Aresztowałem na terenie GRN w Bartnikach Żukowskiego — mówił milicjant. — Chłop biedny i do tego ułomny. Żona również chora. Dlatego gospodarstwo się wali i dlatego Żukowski nie wywiązywał się ze swych obowiązków. A do tego kupa drobnych dzieci. I ja — mówi milicjant — tylko dlatego, że Żukowskiemu nie udzielono ulgi, poszedłem go aresztować. Serce mi się ściskało z żalu, gdy ujrzałem jego nędzę. Ale cóż, służba nie drużba...

Dlaczego tak się dzieje?

W Rygałówce, gdzie przewodniczącym GRN był Jermak (obecnie Jermak po zbogaceniu się na różnych przydziałach zrezygnował ze stanowiska przewodniczącego) istnieje organizacja partyjna. Ale organizacja ta nie ma żadnego wpływu na gromadzką radę.

Oto w czasie omawiania sprawy ulg podatkowych na posiedzenie komisji przyszło wielu chłopów. Przewodniczący Jermak wyrzucił ich za drzwi. Podobnie postąpił z sekretarzem podstawowej organizacji partyjnej.

W Nowym Lipsku istnieje nieliczna organizacja partyjna. Organizacja ta nie wierzy, by można było coś zmienić w układzie stosunków na wsi. Dlatego nie walczy, nie żąda, jęczy biadoli i co najwyżej daje sygnały do Komitetu Powiatowego PZPR w Dąbrowie.

A Komitet Gromadzki PZPR w Lipsku, któremu podlega podstawowa organizacja partyjna w Nowym Lipsku, nie ma praktycznie żadnego wpływu na działalność GRN.

Podobnie jest w wielu miejscowościach i dlatego tak się dzieje, jak pisze.

A można przecież zapobiec wypadkom niesłusznego przydzielania ulg, rozdziału materiałów i innym przykładom nadużywania władzy i kumoterstwa. **W tym celu trzeba jednak wprowadzić, jako zasadę, jawność podejmowania wszelkich decyzji.**

Kto powinien się tym zająć?

Oczywiście, że wszystkie organizacje chłopskie, a przede wszystkim podstawowe organizacje partyjne i ich komitety gromadzkie.

W tym miejscu mogłoby mi ktoś zarzucić, że przyjęcie na wstępie przykłady świadczą o niedoskonałości organizacji do spełniania tej funkcji i że w związku z tym ów postulat pod adresem partii na wsi jest nierealny. Otóż rzecz ma się zupełnie inaczej. **W rzeczywistości organizacje partyjne mają szerokie możliwości wywierania wpływu na sposób wykonywania władzy na wsi.** Chodzi tylko o to, że najczęściej nie potrafią tych możliwości wykorzystywać, że są bierne i mało konsekwentne. A przecież tam, gdzie organizacje partyjne są aktywne i gdzie konsekwentnie walczą o realizację linii partii, efekty ich działalności są widoczne.

Przykład Kiersnówki

I w tej gromadzie przewodniczący Prezydium GRN próbował wydać niesłuszne decyzje o ulgach. Chodziło tu o Feliksa i Józefa Gniedziejków. Ludzie zamożni, ich gospodarstwa znajdują się w dobrym stanie, a właściciele stać nawet na motocykle.

— Jeżeli stać ich na motocykle, to stać ich i na zapłacenie podatków — stwierdzili członkowie partii z Kiersnówki. Zwołali więc zebranie partyjne i na zebraniu tym zażądali od przewodniczącego złożenia sprawozdania ze swej działalności. Przewodniczącego skrytykowano, udzielono mu kary partyjnej i polecono naprawić zło. Przewodniczący to uczynił. Ale przewodniczący jest członkiem partii i warto to podkreślić, organizacja partyjna z Kiersnówki miała ułatwione zadanie. Mogła bowiem wywrzeć wpływ na przewodniczącego, jako na członka swej organizacji.

W innych wypadkach jest trudniej

Właśnie wtedy, gdy przewodniczący i członkowie prezydium nie są członkami partii, a robią świństwa, organizacje gromadzkie mają już trudniejsze zadanie. Bo ludzie ci na ogół, chcąc ukryć swe kombinacje, uchylają się od współpracy z organizacjami partyjnymi, lekceważą je i usiłują umniejszyć ich znaczenie.

Ale i w takich wypadkach organizacje partyjne nie są bezsilne. **Obok alarmowania władz nadrzędnych mogą się jeszcze uciekać do nadzwyczaj skutecznego środka — do publicznego demaskowania szkodnika.**

A w prezydium wyższego szczebla

towarzysze nie mogą być bierni na wypadki kumoterstwa i nadużyć. **Podstawową organizacją partyjną przy Prezydium PRN może bowiem i powinna tak organizować swą działalność, by pozostawać w stałym kontakcie z podstawowymi organizacjami partyjnymi w gromadach, by zwiększyć ich wpływ na działalność gromadzkich prezydiów, by uczyć je tego wszystkiego, co jest potrzebne organizacjom w ich stosunkach z władzami.**

W tym miejscu wypada jednak stwierdzić, że organizacja partyjna przy Prezydium PRN w Dąbrowie niedostatecznie zajęła się tą sprawą, że nie wykorzystała możliwości dopomożenia organizacjom partyjnym w terenie.

Najdobitniejszym tego przykładem jest fakt, że pracownicy Prezydium PRN wyjeżdżali do Prezydium GRN w Lipsku w ciągu 1958 roku, aż 248 razy. I co zrobili? Trochimowicz z Nowego Lipska nadal czerpie korzyści z owych 9 hektarów łąki, mimo sygnałów organizacji partyjnej, mimo nawet osobistej interwencji sekretarza KP PZPR w Dąbrowie.

EKERT

W sprawie kultury

PORA NA DECYZJĘ

Mija czas kanikuły. We wszystkich środowiskach kulturalnych zaczyna się powakacyjny ruch. Teatr rozpoczął sezon nową premierą, próbują już „Kurpie" i Orkiestra Symfoniczna. Ta ostatnia rozpocznie sezon nie w Białymstoku, a za granicą. Zespół orkiestry we wrześniu wyjechać ma bowiem na kilkudniowe tournee po miastach Białorusi. Podróż ta jest bez wątpienia wyróżnieniem dla naszego ambitnego zespołu muzyków. Cały dotychczasowy dorobek orkiestry, a szczególnie tegoroczne koncerty, upoważniają nas do twierdzenia, że nasz zespół znajdzie za granicą uznanie.

Nie o tym jednak chciałem pisać. Chciałem zastanowić się nad sprawą daleko poważniejszą, bo nad dalszymi losami orkiestry symfonicznej w ogóle. Dotychczas nasza orkiestra działa na zasadach stowarzyszenia, czyli jest czymś w rodzaju dobrze postawionego zespołu amatorskiego. W myśl bardzo słusznego twierdzenia Ministerstwa Kultury, tego rodzaju stowarzyszenia, jak nasza orkiestra, są tworami nienormalnymi. Chodzi mi oczywiście tylko o strukturę organizacyjną. Dlatego też Ministerstwo wysunęło wniosek upaństwowienia orkiestry. Wiąże to się ze zmianą systemu finansowania zespołu. Dotychczas orkiestra wspomagana była doraźnymi dotacjami z budżetu wojewódzkiego. Z chwilą upaństwowienia posiadać będzie stały budżet i dysponować określoną sumą.

Może dziwnie wygląda kiedy piszę w związku z tym zaczyna się od pieniędzy. Niemniej od tego trzeba zacząć. Wiadomo bowiem, że wszystkie orkiestry symfoniczne z Filharmonią Narodową włącznie stanowią placówki deficytowe. Wydaje mi się jednak, że deficyt ten jest tylko pozorny. W wszelkiej działalności kulturalnej nie ma mowy o obliczeniu jakichś czysto materialnych korzyści. I nie o takie korzyści bynajmniej chodzi. Przytaczam ten argument dlatego, że właśnie z okazji planowanego upaństwowienia, Białostocka Orkiestra Symfoniczna stanęła przed poważnymi trudnościami finansowymi.

Po to żeby zespół uwolnić w pełni od niedogodności amatorszczyzny, (muzycy grają w lokalach rozrywkowych), aby stworzyć mu pełne szanse wzrostu i rozwoju, trzeba zapewnić niezbędne środki finansowe. Przykłady działalności orkiestr symfonicznych w podobnych ośrodkach jak Białystok mówią, że budżet zespołu powinien zamykać się sumą około 2 milionów złotych. W Koszalinie np. na orkiestrę wydaje się 2.100.000 zł, w Olsztynie 1.800.000 zł, chociaż obie te zespoły są znacznie mniejszej i powiedzmy sobie od razu, słabsze od naszego. Dlatego też przyszły budżet orkiestry jako zespołu podstawowego powinien się u nas zamknąć sumą 2.000.000 zł.

Już obecnie przerastone miny gospodarzy województwa. Zupełnie ich rozumiem. Nasza wojewódzka kieszeń jest ciągle jeszcze niezbyt bogata. Twierdzę jednak, że taki wydatek na orkiestrę całkowicie nam się opłaci. Chociażnie da się to obliczalnie wyliczyć w złotówkach. Widać już będzie natomiast w rozwoju poziomu kulturalnego społeczeństwa, do którego bez wątpienia orkiestra poważnie się już przyczyniła i przyczyniać się będzie nadal. Przypomnę tylko, że w tym roku orkiestra naszą datę ponad 30 koncertów, których wysłuchało około 15 tysięcy ludzi. Przypomnę tylko, że jeszcze półtora roku temu snuliśmy smętne rozważania na temat niskiej kultury muzycznej społeczeństwa, na temat braku zainteresowania dobrą muzyką. Dziś mimo skromnych możliwości orkiestra naszą potrafiła przełamać muzyczną obojętność słuchacza, potrafiła wniesć zupełnie u nas nowe zainteresowanie kulturalne do życia miasta. Przecież kilka kolejnych koncertów orkiestry przemieniło się w wydarzenia kulturalne na dużą skalę, o których głośno było nie tylko w Białymstoku. Ileż dobrego zrobiła działalność orkiestry wśród młodzieży szkolnej. Nie wiem czy to, co na orkiestrę wydaliśmy w złotówkach, zdołałoby zrównoważyć poważne chociaż nie materialne korzyści.

Dlatego jeszcze raz podkreślam, że skoro przyszła pora decyzji o losach orkiestry, trzeba ją rozważyć bardzo dobrze i tak, aby ta młoda placówka kulturalna na tej decyzji nie ucierpiała.

Rzecz jasna, że trzeba i należy zastanowić się nad tym, jak urządzić orkiestrę, aby mogła ona pracować jak najlepiej i kosztować nas jak najtaniej. Zacząć tu przede wszystkim trzeba od sprawy stałego locum dla zespołu. Locum takie jest w Białymstoku. Chodzi mi mianowicie o nową salę widowiskową, którą budują związki zawodowe. Na temat wykorzystania tej sali było już wiele sporów, wiele szarpa powiedziałbym nawet. Przykro, że w gronach tych ujawniły się często zwykłe ambicje tych czy innych instytucji. One sprawiły, że dyskusja nad wykorzystaniem sali ciągle jest nie zakończona. Moim zdaniem, salę ową niezależnie od tego, kto głównie wykładał pieniądze na jej budowę, jest własnością społeczeństwa i ono decydować powinno o jej wykorzystaniu.

Wydaje mi się, że właśnie ta sala z powodzeniem mogłaby być przystosowana do celów koncertowych przez orkiestrę. Stała sala koncertowa to nie tylko możność planowania koncertów, ale również takie możność lepszej propagandy finansowej. Dzisiaj tablepowy system sprzedaży biletów uniemożliwia słuchania w ciągu tygodnia 2—3 koncertów symfonicznych, lub symfonicznych. A taka perspektywa nie jest do odrzucenia.

Jest jeszcze jeden argument przemawiający za tym, że przy decyzji o losach orkiestry nie można kierować się li tylko fiskalnymi względami. Chodzi mi o umuzykalnienie naszej młodzieży. Nie tak dawno prasa kulturalna wyraziła zupełnie słuszne opinie, że nasze szkoły wychowują głuchych i ślepych. Gorzka w tym prawda, ale prawda. I nie można nad tym faktem przejść do porządku dziennego. Chcemy przecież chować w naszych szkołach nie ćwierć inteligentów, a ludzi wychowanych pod każdym względem. I właśnie misję wychowania muzycznego najwięcej winnie do powiedzenia ma orkiestra symfoniczna. Docenia to się w innych miastach. W Zielonej Górze np. zorganizowano całe cykle obowiązkowych koncertów umuzykalniających, których koszt pokrywało Kuratorium. Czy nie jest to przypadkiem dobry przykład dla nas? Na pewno jest.

To co tu napisałem stanowi zaledwie próbę sygnalizacji pewnych problemów. Muszę jednak, że cała sprawa nie pozostanie bez echa. Liczę na to, że na temat orkiestry jako placówki bardzo nam już bliskiej zechcą wypowiedzieć się i sami muzycy i nasi działacze kulturalni. Skoro przyszła pora na decyzję, musimy wszyscy zatroszczyć się o to, aby decyzja ta była jak najbardziej słuszna i korzystna dla zespołu ludzi, który zrobił tyle dobrego na naszej białostockiej niwie kulturalnej.

F. LEWICKI

Trwa dyskusja nad planem 5-letnim...

CZARNA WIEŚ-DLA ROLNICTWA

Każdy z nas dużo już słyszał o wielkim programie rozwoju rolnictwa. I stad zapewne wie, że najważniejszym akcentem tego programu jest przejście od prymitywnych, pracochłonnych narzędzi do nowoczesnej techniki, do szerokiego stosowania maszyn w rolnictwie.

Nie jest to program ani łatwy, ani prosty. Stawia on poważne zadania nie tylko przed wsią, ale również przed innymi dziedzinami naszego życia, a szczególnie przed przemysłem produkcji maszyn rolniczych.

Cóż bowiem z pięknych założeń, jeśli na przykład kółko rolnicze otrzyma złe, przestarzałe maszyny, które szybko się psują, są uciążliwe w obsłudze, a w dodatku nie można dostać do nich części zamiennych, czyli w praktyce nie zdają egzaminu.

W przeszłości, gdy często zamiast handlu decydowały rozdzielniki, wiele PGR-ów, a nawet spółdzielni produkcyjnych (w mniejszym stopniu) przyjmowało maszyny płacąc za nie słone ceny. Potem okazywało się, że coś tam nie gra i potrzebna maszyna leżała nieraz nie wykorzystana w szopie.

Kółka chcą dobrych maszyn

Obecnie kółko rolnicze, które kupuje maszyny, na pewno nie robi tego pochopnie. Chłopi, którzy muszą zainwestować w taką transakcję również 25 proc. swoich pieniędzy, będą chcieli mieć z tego efekt, w postaci jak najpełniejszego wykorzystania maszyn.

Na każdą nową maszynę patrzeć więc będą przez pryzmat swoich wkładów oraz pod kątem osobistego zainteresowania w wykorzystaniu zakupionych maszyn. Dlatego złe maszyny rolnicze mogą robić „złą robotę" i na pewno nie będą sprzyjać mechanizacji rolnictwa, a raczej będą ją opóźniać.

Te wstępne uwagi wskazują na dużą wagę omawianego problemu.

45 tysięcy roztrząsaczy

Jedną z fabryk, która zajmowała się częściową produkcją maszyn dla potrzeb rolnictwa jest Wytwórnia Wyrobów Precyzyjnych w Czarnej Wsi. W zeszłości produkowała ona roztrząsacze do obornika i obecnie zamierza produkować je nadal.

A sprawa jest ważna nie tyle ze względu na potrzeby województwa, ale również na potrzeby krajowe. Założenia naszej polityki rolnej przewidują bowiem dostarczenie dla wsi polskiej (oprócz PGR-ów) do 1965 roku ponad 80 tysięcy traktorów i maszyn towarzyszących.

I właśnie wśród maszyn towarzyszących ma się także znajdować jeden roztrząsacz obornika przypadający na dwa traktory Czyli do 1965 roku trzeba będzie w skali krajowej wyprodukować 45 tysięcy roztrząsaczy.

Rodzi się też pytanie: jak ma taki roztrząsacz wyglądać i jaki zakład w kraju ma go produkować?

Dotychczas produkcją roztrząsacza na skalę krajową zajmowała się białostocka fabryka — Wytwórnia Wyrobów Precyzyjnych w Czarnej Wsi (trochę zajmowała się tą produkcją jedna z lubelskich fabryk, ale szybko produkcję tę zarzuciła).

Fabryka w Czarnej Wsi przystąpiła do tej produkcji w 1956 r. Wyprodukowała tą drogą maszynę (cena 18 — 19 tys. zł, podczas gdy dobra, 4-kołowa przyczepa transportowa produkcji „Star" kosztuje również około 19 tys. złotych) i używał ją bezle w zasadzie zaledwie...

Ciąg dalszy na str. 5

na ogółem do roku 1958, (w którym zaprzestano produkcji), 4 tysiące roztrząsaczy, z czego na eksport wysłano: 1000 sztuk do Chin i 300 do Jugosławii.

Przyczyną wstrzymania produkcji był brak zamówień, tym bardziej, że cena nie była wcale niska.

Nowe perspektywy

Obecnie, jak już mówiliśmy, rodzą się dla roztrząsacza nowe perspektywy. 45 tysięcy roztrząsaczy, jakie do roku 1965 przybrować będzie polska wieś, jest w stanie wyprodukować Wytwórnia w Czarnej Wsi.

Jest jednak pewne „ale". Otóż w czasie 3-letniej produkcji, konstrukcja tej maszyny nie uległa jakiejś zasadniczej zmianie.

Tymczasem na temat roztrząsacza otrzymywano zewsząd sygnały, że trzeba zmienić jego konstrukcję.

Jakie były i są najważniejsze zarzuty stawiane pod adresem roztrząsacza z Czarnej Wsi? Przede wszystkim uważa się, że jest to maszyna dla dużych gospodarstw rolnych. A któż myśleć kategoriami ekonomicznymi, kupi drogą maszynę (cena 18 — 19 tys. zł, podczas gdy dobra, 4-kołowa przyczepa transportowa produkcji „Star" kosztuje również około 19 tys. złotych) i używał ją bezle w zasadzie zaledwie...

DZIURY w BOLIERZE...

Przyszła do redakcji na skargę. Bolier przecieka, a administracja rejonu nr 9 jakoś nie spieszy z pomocą.

Z redakcji poszła znów do administracji, a tam powiedziano jej mniej więcej tak: „to niech pani redakcja naprawi ten bolier". A ponieważ redakcja nie naprawia bolierów, ob. Rawska, bo tak się nazywa poszkodowana, napisała skargę do komitetu blokowego.

Mógłbym zacytować całą skargę, wolałem jednak przejść się na miejsce, by na własne oczy ujrzeć ów kłopot. Rzeczywiście dziury w bolierze zatkano kołkami. Przedtem jednak kuchnię ob. Rawskiej zalewała woda. Obecnie siedzi i nie wie co robić. No, bo w administracji dano jej do zrozumienia, że nie prędko zajmą się jej bolierem. A czas płynie...

A teraz inne przykłady:

■ Przy ul. Sienkiewicza 7, w mieszkaniu nr 80 lokatorzy od 7 miesięcy czekają na wymianę boliera.

■ Podobnie w mieszkaniu 76.

■ Przy Malmeda 13a, w mieszkaniu 45, woda dostaje się do mieszkania, bo dziurawa rynna czeka na remont ponoć od 2 lat.

■ Podobnie w mieszkaniu 43.

■ Podobnie w bloku 15a.

■ Podobnie w bloku 13b, mieszkanie nr 16.

A w mieszkaniu nr 77, przy ul. Sienkiewicza 7 lokatorka od dwóch tygodni oczekuje naprawy parapetu. Bo parapet pękł i część jego zwisa niebezpiecznie nad głowami przechodniów.

* * *

Większość osób, z którymi rozmawiałem na ten temat, obok skarg na opieszałe załatwianie ich próśb, wnosi skargi na niewłaściwe zachowanie się pracowników administracji.

Oto głosy:

— Obiecają, a później tygodniami i miesiącami nic nie robią.

— A cierpimy na tym my, lokatorzy...

— I nie tylko to — niszczeje przecież majątek państwowy.

Jedna dziura w rynnie może po kilku latach kosztować dziesiątki, a może setki tysięcy złotych. No, nie? — pytały lokatorki.

* * *

— Są ludzie, którzy w ogóle nie liczą na pomoc administracji. Wynajmują sobie majstra, zapłacą mu i mają spokój. Ale, czy tak być powinno?

* * *

— Młody człowiek z niecierpliwością wyjaśnia mi zawiłości bałaganu administracyjnego. Sam również nie waha się przed użyciem tego słowa; a dla poparcia go, prosi notników zatrudnionych w administracji domów, by przynieśli narzędzia, którymi posługują się w pracy.

Są to pogięte klucze do rur. Tylko jeden nadaje się do użytku. Jeden klucz na czterech hydraulików, zatrudnionych w administracji nr 9.

— Rozpacz?

— Jeszcze gorzej — odpowiadają.

— Kiedy potrzebne są pakuły, to inspektor techniczny wyjmuje dziesięć złotych z kieszeni i każe je kupić na rynku. Oczywiście robotnicy chodzą różnie. Bywa, że idą noga za nogą — aby dzień do wieczora.

Tymczasem lokatorzy cierpią gromy. A ponieważ nie znają sytuacji, dziennikarz również nie poznał jej do końca, owe gromy lokatorów kierują się w stronę osób urzędujących w Prezydium MRN.

Czy słusznie?

* * *

Młody człowiek, który cierpliwie wyjaśnia mi sytuację swej placówki, jest inspektorem technicznym. Nazywa się Siwicki. Widziałem jak przyjmuje interesentów.

Przyszła kobieta i mówi, że w bloku 28 do mieszkania nr 33 i 31 przecieka woda.

Później przychodzi sierżant J. W. poruszając podobną sprawę.

Wreszcie kolejarz z domu przy ul. Lipowej 16.

Wszyscy mówią o swych kłopotach. Inspektor techniczny notuje te sprawy w księdze meldunkowej i... Ludzie, którzy odchodzą po złożeniu meldunków, nie sprawiają wrażenia pewnych, że prośba ich będzie załatwiona.

Pytam o to inspektora technicznego.

— Mam tylko kilku ludzi — odpowiada — w tej chwili nie mam nikogo, wszyscy pracują, więc później ktoś tam wpadnie.

— Ale czy załatwi?

Przecież to prawda, że ludzie tygodniami i dłużej czekają na przeróżne naprawy, że często nie mogą się ich doczekać w ogóle. Dlaczego tak się dzieje? Co, pana zdaniem, należałoby zrobić, ażeby poprawić ten stan rzeczy?

* * *

Po pierwsze — odpowiada inspektor techniczny — budynki oddawane do użytku mają wiele usterek.

Po drugie — lokatorzy nie zawsze szanują zajmowane mieszkania.

Po trzecie — urządzenia w mieszkaniach zużywają się, a administracja w takim stanie, jak jest obecnie, nie może podołać swym obowiązkom.

— Na terenie naszego rejonu mamy ponad 9 tysięcy izb. A do konserwowania ich i dokonywania różnych napraw mamy tylko 10 robotników, do tego źle wyposażonych w narzędzia. Poza tym mamy dwóch inspektorów technicznych, którzy nie nadążają zrobić wszystkiego na czas.

W tym miejscu ob. Siwicki wyjął spis obowiązków inspektorów technicznych zawarty na trzech bitych stronach maszynopisu.

Przeczytałem i zapytałem, czy robią wszystko to, co napisano w instrukcji.

— Części zadań nie wykonujemy — odpowiedział. — Nie mamy na to czasu. — I dlatego — zwierzał się ob. Siwicki — moim zdaniem należałoby zwiększyć w administracji liczbę inspektorów technicznych do trzech, ażeby mogli wykonać wszystkie obowiązki, a szczególnie, ażeby mogli kontrolować pracę robotników.

Trzeba byłoby też zwiększyć ilość robotników zatrudnionych w administracji przy naprawach oraz wyposażyć ich w lepsze narzędzia.

A i system dniówkowy też trzeba by chyba zrewidować, bo nie zachęca on robotników do wydajniejszej pracy. Czy to słuszne wnioski?

* * *

Oczywiście nie przytoczyłem wszystkiego, o czym mówił inspektor techniczny. Pamiętam, że wspomniał o braku w administracji egzemplarza „Prawa lokalowego", o potrzebie dania administracji większej samodzielności w ramach MZBM...

Jednak w rozmowie z pewnym robotnikiem administracji nr 9 usłyszałem nieco inne uwagi, które, uważam, należy tu przytoczyć.

— Pierwsza uwaga to ta, że gdyby inspektorzy techniczni zadbali o właściwą organizację pracy i wyposażenie, to nie trzeba by zwiększać liczby robotników, a i przy obecnym stanie zatrudnienia można by nadążyć z naprawą różnych urządzeń i mieszkań.

Drugi wniosek sugerował, by zwiększyć wpływ komitetów blokowych na pracę administracji by administracja zaczęła się wreszcie liczyć z potrzebami lokatorów.

Jak to wszystko zrobić? Trudno w tej chwili powiedzieć. Warto jednak tę sprawę ruszyć z miejsca.

A warto z dwóch względów: ze względu na dobro lokatorów i ze względu na troskę o majątek państwowy, który pozbawiony właściwej opieki może w przyszłości pociągnąć za sobą wzrost nakładów na kapitalne remonty.

(e)

ZAMIAST WÓDKI – PRZETWORY MLECZARSKIE

Niedawno Rada Ministrów Federacji Rosyjskiej powzięła uchwałę, która przewiduje przestawienie 28 fabryk napojów wyskokowych na inną produkcję. Już w roku ubiegłym sownarchozy — w myśl postulatów ludności — przestawiły 18 fabryk spirytusu i wódek na produkcję krochmalu, melasy i wyrobów mleczarskich.

Uchwała Rady Ministrów RFSRR stwarza duże możliwości zwiększenia produkcji artykułów żywnościowych, a więc serów i innych przetworów mleczarskich, jak również wyrobów mięsnych. Powstaną też nowe kombinaty drobiarskie, co pozwoli na znaczne zwiększenie produkcji konserw z drobiu.

W obwodzie archangielskim, w dawnej Kargopolskiej Fabryce Wódek powstanie wielka chłodnia, a Koszarska Fabryka Wódek zajmie się wyrobem kwasku cytrynowego. Na nową produkcję przestawiają się trzy gorzelnie baszkirskie, tyleż tatarskich, jak również analogiczne zakłady w miastach Orieł, Penza, Gorkij, Riazań, Briańsk.

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

Nowa inicjatywa radziecka w sprawie Berlina i Niemiec?

Z ostatnich doniesień agencyjnych można przypuszczać, że Związek Radziecki wystąpi wkrótce z nową inicjatywą w sprawie Niemiec i zachodniego Berlina.

Od kilku dni agencje zachodnie piszą o tym, że w czasie rozmowy z Miltonem Eisenhowerem w Moskwie premier Chruszczow zgodził się mianowicie na utworzenie korytarza łączącego NRF z zachodnim Berlinem, w zamian za wycofanie wojsk zachodnich z tego miasta. Jak pisze agencja AP **„zważywszy, że propozycja skierowana została do prezydenta w drodze kontaktów osobistych, Departament Stanu nie może, oczywiście zająć stanowiska".**

* * *

Jeśli z powyższym zestawimy doniesienie agencji Reutera o przekazaniu rządowi brytyjskiemu memorandum radzieckiego w sprawie Niemiec i Berlina, to można dojść do wniosku, że coś się za tym wszystkim kryje, że czegoś należy się spodziewać.

Przed debatą algierską w ONZ

Prezydent de Gaulle zamierza wkrótce wystąpić z nową inicjatywą w sprawie Algierii.

Według przewidywań prasy zachodniej de Gaulle zaproponuje: 1) wstrzymanie ognia; 2) przyznanie Algierii „specjalnego miejsca" we Wspólnocie Francuskiej; 3) przeprowadzenie referendum, w którym Algierczycy mogliby wybrać wcielenie do Francji albo pozostanie we Wspólnocie Francuskiej na „specjalnych prawach".

Nie ulega wątpliwości, że inicjatywa francuska (jaka by ona nie była) w sprawie Algierii pozostaje w związku z mającą rozpocząć się we wrześniu debatą algierską w ONZ. Na porządek dzienny kolejnej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ kraje afrykańsko - azjatyckie wniosły znów problem algierski.

Przez wysunięcie nowej inicjatywy de Gaulle chce stworzyć wrażenie jakoby problem algierski był na drodze do załatwienia i zapobiec w ten sposób dyskusji w ONZ. Czy mu się to uda, pokaże najbliższa przyszłość. Należy przy tym zaznaczyć, że algierska polityka Francji wywołuje niezadowolenie wśród najbliższych jej sojuszników — USA i Anglii. Wydaje się, że nie zechcą one głosować w ONZ przeciwko rozpatrywaniu problemu Algierii w obawie przed utratą wpływów w świecie arabskim.

Pomyłka czy metoda?

Jak już nieraz pisaliśmy w dniach od 27 sierpnia do 4 września obradował będzie w Warszawie 48 Konferencja Unii Międzyparlamentarnej. Warto w związku z tym słów kilka poświęcić składowi delegacji zachodnioniemieckiej.

Grupa parlamentarna adenauerowskiej partii CDU postanowiła wysłać do Warszawy m. in. następujących ludzi: **Kruegera** — przewodniczącego Związków Wysiedlonych Niemców, **Manteuffla - Szoege**, Niemca z obszarów nadbałtyckich, **Guttenberga** — eksperta do spraw polskich, przeciwnika rokowań z Polską oraz **Majonice** — gorącego orędownika zimnej wojny.

Prasa zachodnioniemiecka zwraca uwagę, że ci ludzie mają przebywać w Polsce 1 września i składać wieńce na grobach ofiar zbrodni hitlerowskich.

Biuletyn prasowy SPD komentując skład delegacji NRF pisze m. in.: **„Komisja zagraniczna grupy poselskiej CDU była chyba opanowana przez złe duchy, jeśli zdecydowano się wysłać do Warszawy Niemca z obszarów nadbałtyckich i deputowanego do Bundestagu barona Manteuffla-Szoege. Czy to pomyłka, czy metoda". (w-z)**

TOKSOPLAZMOZA – WRÓG CIĘŻARNYCH KOBIET

Pomóżcie kochani, tak chcę mieć dziecko, a co zajdę w ciążę, to za parę miesięcy przychodzi poronienie — tak mówiła kobieta ze wsi lubelskiej do lekarzy w klinice położniczej Akademii Medycznej w Lublinie. Kobieta miała zaledwie 30 lat, była dobrze zbudowana, zdrowa, a jednak nie mogła donosić żadnej ciąży. Przeszła już 3 poronienia i to prawie wszystkie w trzecim miesiącu ciąży. Teraz też była w ciąży.

W laboratorium kliniki przeprowadzono wszystkie normalnie stosowane, niezbędne badania. Nie ujawniły one jednak żadnych przyczyn poronień. Lekarze byli zaskoczeni i którąś z kolei zaproponowali, aby skierować pacjentkę do Instytutu Medycyny Wsi, jako że nie jest wykluczone, iż przyczyna poronień może być jakieś schorzenie odzwierzęce.

Myśl okazała się słuszna, gdyż przeprowadzone szybko w laboratorium Instytutu w Lublinie badania krwi wykazały obecność groźnych pierwotniaków noszących nazwę Toxoplasma gondi. Pierwotniaki te atakują często organizmy zwierząt, szczególnie kotów i psów, a z nich dostają się do organizmu człowieka i powodują poważne schorzenia. Groźne są one zwłaszcza dla kobiet w ciąży, gdyż z krwi matki dostają się przez łożysko do płodu i powodują albo poronienie, albo degenerację płodu. W tym wypadku dziecko przychodzi na świat zniekształcone, potworki, wate i zazwyczaj szybko giną. Chorobę taką lekarze określają toksoplazmozą.

Toksoplazmoza nie należy do schorzeń rzadkich, jest jednak mało jeszcze zbadana i znana, rozpoznanie jej nastręcza duże trudności, toteż często jest określana i leczona jako zupełnie inna choroba.

W przytoczonym wyżej przypadku zastosowano odpowiednie leczenie, trwające z przerwami kilka miesięcy. Pacjentka czuła się dobrze, poronienie nie nastąpiło, porod przyszedł normalnie.

Podobnych przykładów toksoplazmozy klinika lubelska natuje już kilka, a o jednym z nich dowiedzieliśmy się niedawno w klinice położniczej Akademii Medycznej w Warszawie.

Toksoplazmoza powoduje również poważne dolegliwości u mężczyzn. W „Przeglądzie Lekarskim" grupa lekarzy z zakładu mikrobiologii w Krakowie opublikowała artykuł o wyniku badań nad toksoplazmozą wśród myśliwych. Okazało się, że wśród 65 zbadanych osób, zajmujących się od lat myśliwstwem lub leśnictwem — 10 miało toksoplazmozę, którą zarazili się prawdopodobnie od zajęcy.

(WIT-AR)

CHLEBA BĘDZIE WIĘCEJ

Żyto jest naprawdę piękne i sięga wysokości 2 metrów. Ziarno odmiany pilawskiej i włoszczanowskiej, jakie oglądamy u jednego z gospodarzy w Żodziach (pow. moniecki), nasuwają myśl, że chleba w tym roku będziemy mieć pod dostatkiem. Przeciętną wydajność z hektara oblicza tutejsi rolnicy na 18 kwintali.

A przecież nie zawsze tak było. Wprawdzie na urodzaje w tym roku nikt nie narzeka, wprawdzie około 80 proc.

Duże zainteresowanie mieszkańców Żodzi wzbudził ogłoszony niedawno projekt Instytutu kółek rolniczego. Dyskutuje się go w chwilach wolnych od pracy.

zboża zwieziono w Żodziach jeszcze przed deszczami, ale najwięcej do powiedzenia ma w tym wypadku racjonalna uprawa gleby.

— Najwięcej dało nam umiejętne stosowanie obornika i nawozów sztucznych — mówi prezes miejscowego kółka rolniczego, ob. Pelszyński. Na żyto wysiewaliśmy saletrę amonową, natomiast na ziemniaki sól potasową.

Nawozy sztuczne stosuje w Żodziach każdy gospodarz. Ale jeszcze niedawno wielu z nich odnosiło się do nawozów sztucznych z rezerwą. Niektórzy nawet twierdzili, że szkoda na nie pieniędzy.

Czasy te już jednak minęły i podobne wątpliwości są obecnie jedynie powodem do żartów.

Cepy już nie modne

Od kwietnia br. pracuje w Żodziach zespół maszynowy. Na wsi jest kilka prywatnych maszyn: młocarnie, siewniki, a nawet dwa traktory. Z „Zetora", stanowiącego własność jednego z członków kółka rolniczego korzysta większość członków kółka rolniczego.

— Posiadamy również agregat omłotowy — informują kółkowicze. Młóciliśmy już u Zambrzyckiego, Kalinowskiego, Niesafiejskiwego... Maszyna pracuje aż miło popatrzeć, nie to co cepami.

— Ech, cepy... macha ktoś ręką. Człowiek tę garść żyta młócił całą zimę...

— A plany kółka na przyszłość? Chłopi, kółkowicze, mają zamiar zakupić kilka siewników, bo, jak twierdzą, czas już skończyć z wysiewaniem zboża ręką. A niestety, jak dotąd metodę tę stosuje jeszcze połowa mieszkańców Żodzi. W przyszłym roku kółko zakupi również snopowiązałki i żniwiarki.

— Tylko z tym kłopot — mówi prezes kółka — że na razie nasz PZGS nie posiada w sprzedaży siewników. Trzeba więc będzie rozglądnąć się za nimi gdzie indziej.

A może jednak PZGS zatroszczy się o to, żeby maszyn rolniczych nie trzeba było szukać po innych miejscowościach?

Łąki, łąki...

Mieszkańcy Żodzi zorganizowali na początku maja br. zespół zagospodarowania i uprawy łąk. Zamierzają oni pobliskie uroczyska zamienić w żyzne, urodzajne łąki. Rów melioracyjny przekopią sami, w czynie społecznym.

Zagospodarowanie łąk jest sprawą pilną zarówno dla członków kółka rolniczego, jaki i dla wszystkich mieszkańców wioski. Siano sprowadza się tutaj z innych miejscowości, a niektórzy wydzierżawiają łąki prywatnie.

Prace na łąkach mają ruszyć już jesienią bieżącego roku.

Z drugiej strony kółkowicze myślą poważnie o rozwoju hodowli owiec i o racjonalnym karmieniu bydła. Prowadzony tu był kurs racjonalnego żywienia krów, pod okiem instruktora.

Konkurs się skończył, ale rolnicy nauczyli się przestrzegać zasady racjonalnego karmienia zwierząt.

Wacław Zambrzycki twierdzi, że wyniki nie dały na siebie długo czekać — mleczność krów znacznie się zwiększyła, a to jest najbardziej przekonywający argument.

*

ARGUMENTÓW tych jest zresztą ostatnio coraz więcej. I wszystkie one mają na celu podniesienie kultury rolnej na wyższy poziom.

HANNA WIEWIECKA

ELEKTROWNIA WODNA – W KIESZENI

Najmniejszą na świecie elektrownię wodną skonstruował wybitny radziecki wynalazca, Borys Blinow. Zbudowane przez niego urządzenie mieści się w kieszeni. Po zanurzeniu go w rzece uzyskuje się energię wystarczającą do zapalenia 2 — 3 żarówek łątarki kieszonkowej, po połączeniu zaś kilku takich przyrządów w szereg otrzymuje się prąd wystarczający do oświetlenia, a nawet wykonania rozmaitych prac. Koszt 1 kW uzyskanej w ten sposób energii jest 150 razy mniejszy niż prądu wyprodukowanego w wielkich elektrowniach wodnych.

CZARNA WIEŚ – DLA ROLNICTWA

Ciąg dalszy ze str. 3

Kilka tygodni w roku? Po krótkim okresie prac w polu roztrząsacz tego typu trzeba przecież stawiać w szopie do przyszłego sezonu.

Jak więc z tego wybrnąć? Rozwiązanie tego problemu nasuwa samo życie. Otóż robotnicy w PGR-ach, czy chłopi w spółdzielniach produkcyjnych, często używali przystosowywali roztrząsacz jako przyczepę do ciągnika. W tym kierunku też szy pewne próby zmiany konstrukcji maszyny w Czarnej Wsi, które jednak po pewnym czasie z braku odpowiednich funduszy zarzucono.

Nie tylko na kilka tygodni

Wydaje się, że od właściwego rozwiązania tej sprawy zależy dalsza perspektywa produkcji i zbytu tej maszyny.

Kółko rolnicze na pewno chętnie kupi roztrząsacz, jeżeli będzie mogło go nie tylko wykorzystać w ciągu kilku tygodni do roztrząsania obornika, ale jeżeli także będzie on mógł służyć jako lekka, dwukołowa przyczepa do traktora w ciągu całego roku. Wtedy maszyna ta spełni funkcję nie tylko roztrząsacza obornika, ale również stanie się cennym środkiem transportowym.

Trzeba także pomyśleć o konstrukcji specjalnego ładowacza obornika na roztrząsacz, co jest niezmiernie pracochłonną czynnością. Wiadomo przecież, że obornik roztrząsa się tą maszyną w ciągu zaledwie kilku minut, natomiast ładowanie trwa nieraz kilka godzin.

Oczywiście problemów tych nie rozwiąże sama fabryka w Czarnej Wsi, która nie posiada własnego biura konstrukcyjnego i dysponuje bardzo szczupłą kadrą inżynieryjno-techniczną. **Dlatego musi ona nawiązać ścisłą współpracę z Instytutem Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa w Warszawie. Od tego zależeć mogą dalsze losy roztrząsacza w Czarnej Wsi.**

Czarna Wieś to jednak fabryka nie tylko o dużych możliwościach produkcji roztrząsacza, ale także innych maszyn i narzędzi rolniczych. W latach poprzednich przystąpiono tam do produkcji siewnika ogrodowego. Konstrukcja jednak nie była najlepsza. Po wyprodukowaniu pewnej ilości siewników produkcję wstrzymano z braku zamówień. Podobnie było z młocarniami szerokomiotnymi, których kilkadziesiąt sztuk wyprodukowano na zamówienie miejscowego WZGS. Dalszych zamówień nie było.

Przykłady te świadczą, jak niezmiernie skomplikowana jest produkcja maszyn rolniczych, jak niezbędne jest stałe trzymanie ręki na pulsie zmian rynkowych (podaż, popyt) i jak ostrożnie w tych sprawach trzeba decydować.

W kontakcie z odbiorcą

Nauka jednak nie poszła w las. Obecnie bowiem asortyment wyrobów z Czarnej Wsi na potrzeby rolnictwa może liczyć na zbyt i zainteresowanie wsi. Wytwórnia zwróciła także większą uwagę na bezpośredni kontakt z odbiorcą, na jego uwagi, na jak najlepsze przystosowanie maszyn do potrzeb wsi.

Do tego typu produkcji należy niewątpliwie odziarniarka do lnu. Przeprowadzono z nią szereg badań, na miejscu, w naszym województwie. Opócz tego 20 odziarniarek znajduje się w punktach kontrolnych na terenie całego kraju. Zewsząd dochodzą sygnały, że zdaje ona pomyślny egzamin.

WWP w Czarnej Wsi przystąpiła także do produkcji (jako pierwsza w kraju) jednofazowych silników elektrycznych małej mocy, na potrzeby rolnictwa i rzemiosła. Ich zastosowanie może być bardzo szerokie. Mogą one być na przykład używane do uruchamiania sieczkarni, wialni, pompowania wody itd. Silniczek ten pozwoli na przejście od tzw. konsumpcyjnego wykorzystania energii elektrycznej na wsi na wykorzystanie jej w celach produkcyjnych.

* * *

W każdym zakładzie pracy trwają obecnie dyskusje nad planem 5-letnim. **Szczególnego znaczenia nabierają one w zakładach, gdzie nie został ostatecznie ustalony profil produkcji.**

Takim zakładem jest WWP w Czarnej Wsi. Trzeba tam będzie obecnie zastanowić się bardzo gruntownie nad produkcją roztrząsacza oraz innych maszyn. Są to sprawy, jak wynika z tego co pisaliśmy, bardzo trudne. Mogą być one rozwiązane z korzyścią tylko w drodze szerokiego włączenia się do dyskusji nad planem 5-letnim zakładu nie tylko dyrekcji, rady robotniczej, rady zakładowej, organizacji partyjnej, ale całej, ofiarnej załogi. W wielkim programie zmiana na wsi ma bowiem także swoją cząstkę WWP w Czarnej Wsi.

J. M. REMBIASZ

PODLASIE - ZIEMIA JAĆWIEŻY

Ciąg dalszy ze str. 1

dowli bydła, co było głównym zajęciem tej ludności[1]), Jaćwingowie oddawali się łowiectwu w swych ciemnych borach i kniejach oraz wyrusz ali na łupieżcze wyprawy, a zrabowawszy co się dało, uchodzili szybko w gąszcze i bagna, gdzie posiadali swoje siedziby.

Ten bitny, pogański lud, sprzymierzony z Litwą i Prusakami, znajdujący się pod wodzą udzielnych książąt, nękał swoimi najazdami ziemie Mazowsza i Małopolski[2]), Polesia, Wołynia[3]). Zarówno więc Ruś polesko-wołyńska, jak i Mazowsze zatroszczyły się wcześnie o zabezpieczenie swych rubieży przed dokuczliwymi wyprawami Jaćwingów, wznosząc na pograniczu szereg warownych grodów, które w przyszłości stały się podstawą operacji w głąb terenów jaćwieskich. Były one jednocześnie ośrodkami życia politycznego, kulturalnego i gospodarczego. Powstaje zatem gród ruski w Brześciu nad Bugiem 1070 r. i w Drohiczynie 1142 r., ze strony mazowieckiej — niedaleko grody Liw, Nur, Wizna.

Pod względem gospodarczym tereny Podlasia przedstawiały dużą wartość. Tędy prowadziła ważna droga handlowa z Włodzimierza wołyńskiego w dół do Wisły i Bałtyku, znana już przynajmniej z drugiej połowy XII w. Drogą tą szedł tranzyt sukna, wełny, futer. Tędy szła również droga, która prowadziła do grodów pogranicza pruskiego (Rajgrodu i Grudziądza). Jeszcze inna droga wiodła przez Podlasie na Ruś nadniemeńską i jej stolicę Grodno. Nic więc dziwnego, że cały obszar Podlasia, rzadko zaludniały przez Jaćwingów i nie wykorzystany należycie przez nich, stał się przedmiotem ekspansji politycznej i gospodarczej ze strony najbliższych państw: Polski dzielnicowej od zachodu, ściśle mówiąc Mazowsza, Rusi od wschodu. Ażeby zawzdłuż których szła ekspansja polityczna i związane z nią osadnictwo wymagało budowy grodów. Zostają one wzniesione kosztem wytężonej pracy zarówno od strony Mazowsza, jak i Rusi już w XI i XII w.

Kniaziowie ruscy zakładając na Podlasiu swe grody zaludniali je szlachtą bojarską na prawie feudalno-wolnym, a we włościach rozrzuconych dokoła grodów osadzali poddany lud roboczy. Książęta mazowieccy zajmując tereny Podlasia oddawali je w posiadanie wolnych zie-

ludniowym dopływem Biebrzy i ustanowiła zwierzchnictwo polskie nad Drohiczynem. Przy końcu wieku XII osadnictwo mazowieckie, oparte o gród w Swęcku, objęło cały dział wodny Nurca i Nurczyka. W 1237 roku Konrad Mazowiecki nadaje Drohiczyn Braciom Dobrzyńskim.

Był to polski zakon rycerski, odznaczający się czerwonym mieczem z gwiazdą na białym płaszczu. Powstał w Krzyżacy. Czując nienawiść do niemieckich przybyszów, jakimi był zakon krzyżacki i widząc w nim największego wroga nie tylko Polski, ale w ogóle całej Słowiańszczyzny, Bracia Dobrzyńscy chętnie przyjmują propozycje Konrada dalszej obrony Mazowsza przed nieprzyjacielskimi najazdami i usadawiają się w Drohiczynie. Aktem z dnia 8 marca 1237 r. nadaje im Konrad zamek drohicki wraz ze znacznymi posiadłościami między Bugiem a Narwią. Bracia Dobrzyńscy osiadają więc tutaj ze swym mistrzem Henrykiem ze Żygocina, wznosząc warowne ich gród zamku i umacniają Jaćwież, która od czasu do czasu podnosi głowę.

W epoce rozbicia dzielnicowego są to niewątpliwie największe sukcesy ekspansji politycznej Polski w kierunku wschodnim. Dokonywane one były dzięki poparciu ze strony książąt ruskich. Przyjazne stosunki i liczne więzy pokrewieństwa łączyły od dawna książąt mazowieckich z Rusią halicko - włodzimierską[4]), która była przecież stałym sojusznikiem Mazowsza w walce przeciwko Jaćwingom i Litwie. Oddziały ruskie często też posiłkowały książąt mazowieckich w walkach wewnętrznych pomiędzy udzielnymi książętami polskimi (lata 1244, 1271, 1289). Nie bez znaczenia tutaj pozostawał fakt, że Ziemowit, syn Konrada Mazowieckiego, ożeniony był z córką Daniela Halickiego Perejasławą i pozostawał z nim w ścisłym przymierzu[5]).

Postępujące coraz bardziej rozdrobnienie feudalne nie pozwoliło Polsce utrzymać na długo nowozajętych terenów. Drohiczyn wkrótce opanowany zostaje przez Daniela Romanowicza i tu następuje jego koronacja w r. 1254. Na obrzędy koronacyjne obok licznie przybyłych książąt ruskich przybywa również z wielką świtą Ziemowit Mazowiecki, zięć Daniela.

W drugiej połowie XIII w. następuje ostateczny proces likwidacji Jaćwingów na terenie Podlasia. Dokonany zostaje przez rządy Daniela Romanowicza i jego następców. W procesie tym, jako sprzymierzeńcy książąt ruskich, występują udzielni książęta polscy.

Stanęły do walki zbrojne zastępy Lachów i Rusinów. Jaćwież rusza do śmiertelnych zapasów o swe istnienie. Szczęście nie sprzyja temu bitnemu ludowi. Głośnym echem rozbrzmiewają na Podlasiu zwycięstwa odniesione przez Bolesława Wstydliwego pod Drohiczynem i Brańskiem. Tam w bitwie ginie Kumat w roku 1264, ostatni wolny, niezależny książe ludu jaćwieskiego.

Wprawdzie później jeszcze Jaćwingowie odnoszą kilka drobnych zwycięstw, które rozniecają w nich iskierkę nadziei... Mija to jednak szybko. W r. 1282 Leszek Czarny zadaje im śmiertelną klęskę pod Narwią. Pokonana Jaćwież, tępiona sromotnie przez zwycięzców porasta bory rodzinne nad Bugiem, przechodzi za Nurzec. Tam utrzymuje się przez jakiś czas w błotach nadrewskich. W drugiej połowie XIII w. następuje ostateczne przekształcenie Jaćwingów w dolinie nadniemeńskiej z Litwinami... z Prusakami. Po raz ostatni źródła historyczne wspominają o Jaćwingach w 1282/83 r.[6])

Kolonizacja mazowiecka na Podlasiu prowadzona w oparciu o swe niewielkie grody Liw, Nur, Wizna, posuwała się w górę Bugu, Narwi i ich dopływów. Najpierw zostały skolonizowane tereny położone po lewej stronie Bugu, mianowicie południowo - zachodnia część ziemi Drohickiej, między Bugiem i Liwcem. Kolonizacja ruska w pierwszej swej fazie obejmowała wschodnie połacie ziemi Drohickiej i Bielskiej. Najważniejsze ogniwa tej kolonizacji to Drohiczyn i Bielsk.

walk wewnętrznych na Rusi udaje się do Leszka, swojego szwagra, syna Bolesława Kędzierzawego, władcy Mazowsza i Kujaw, celem uzyskania pomocy zbrojnej. Pomoc tę uzyskał i pokonał swego przeciwnika (druga połowa XII w.). Przykładów tego rodzaju na przestrzeni dziejów mogłibyśmy przytoczyć więcej. Wiemy również, że żoną Kazimierza Sprawiedliwego była księżniczka bełska, Helena, rusinka, ur. około roku 1187. Jej syn Leszek Biały, brat Konrada Mazowieckiego, pan rozległych dzierżaw krakowskich, sandomierskich, sieradzkich i łęczyckich, miał za żonę Grzymisławę, księżniczkę ruską. Rządy sprawował w latach 1206 — 1227. Żoną Leszka Czarnego jest Gryfina, księżniczka kijowska. Te stosunki pokrewieństwa musiały wywrzeć wielki wpływ na dzieje polityczne zarówno Mazowsza, jak i Rusi.

1) H. Łomiański, Studia nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego, Wilno 1931, tom I, str. 98 — 163.

2) W roku 1269 w wyprawach łupieżczych Jaćwingowie docierają do Kujaw. W roku 1282, w czasie rządów Leszka Czarnego, plądrują ziemię lubelską wraz z Litwinami, szerząc wokoło zniszczenie, Rocznik Traski, Mon. Pol. Hist. II, str. 848. Por. St. Zachorowski, wiek XII i panowanie Wł. Łokietka, Encyklopedia Akad. Umiej. V. str. 234.

3) St. Zajączkowski, Najdawniejsze osadnictwo polskie na Podlasiu, Roczniki Dziełów Społecznych i Gospodarczych t. V, rok 1937, str. 15.

4) Wiemy z dziełów naszych, że książę Wasylko w czasie

5) J. Bardach, A. Gieysztor, H. Łowmiański, E. Maleczyńska, Historia Polski do r. 1466, Warszawa 1958, str. 179—180. Odnośnie walk wewnętrznych po śmierci Leszka Czarnego (1289) i współudziału w nich po stronie książąt mazowieckich Rusinów patrz St. Sobaniec, Zabiegi Henryka IV wrocławskiego o Kraków, Warszawa 1933, str. 7, 8, 16.

6) St. Zajączkowski, O nazwach ludu Jaćwingów (Zapiski Tow. Nauk. w Toruniu, t. XVII, rok 1953), str. 176; V. T. Pasuto, Oczerki po istorii galicko - wołynskoj Rusi, Moskwa 1950, str. 216.

Dr St. SOBANIEC

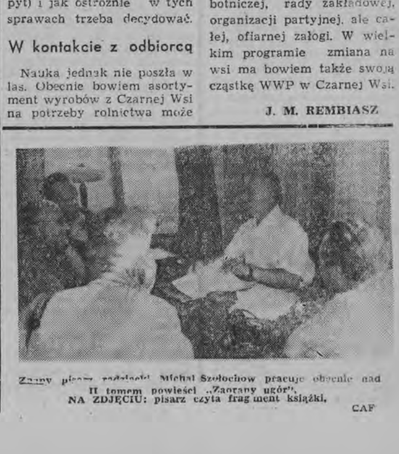

Znany pisarz radziecki Michał Szołochow pracuje obecnie nad II tomem powieści „Zaorane ugory".

NA ZDJĘCIU: pisarz czyta fragment książki.

CAF

A. OMILJANOWICZ

AKCJA KRYPTONIM „HAŃCZA"

CZĘŚĆ I OPOWIEŚCI „ORLI LOT"

Do więzienia przybył Macholl, Richard i jeszcze kilku gestapowców. 12 skazańców wypędzono na podwórko... Macholl, delektując się każdym słowem, odczytał nadesłany z Tylży wyrok. Przyjęli ze spokojem. Na zapytanie, czego życzą sobie przed egzekucją, prosili o widzenie się z rodziną, lub napisanie listów. Macholl zezwolił na listy.

Na drzwiach cel gdzie siedzieli, postawiono kredą duże krzyże i nozami nie gaszono w tych celach światła. Rodziny dowiedziały się o wyroku tego samego dnia. Pod więzieniem ustalono dyskretną wartę.

Z napisanymi przez skazańców listami, które więzienna administracja odesłała do gestapo, przybył do więzienia Macholl. Wyprowadzono ich znowu na korytarz. Kartki zapisane najdroższymi słowami pożegnania do najbliższych, rwał w bezsilnej wściekłości i rzucał im z pogardą w twarz.

*

W tym czasie uwagę gestapo i mieszkańców powiatu suwalskiego zaprzątnął inny wypadek, jaki miał miejsce we wsi Rygol za Sejnami.

W leśniczówce Stanowisko w borach augustowskich zamieszkał wraz ze swoim bratem hitlerowiec Paul Halier. Obaj byli leśnikami. Hitlerowiec Paul miał zwierzęcy stosunek do ludzi. Wiosną, kiedy słońce stopi lód na jeziorach, chłopi lubią łowić ryby wypływające na ciepłe, przybrzeżne wody. Leśniczy Paul szalał w okolicy. Bił każdego ujętego w lesie chłopa. Karał za łowienie ryb. Stał się postrachem okolicy.

15 kwietnia 1940 roku obaj hitlerowcy zabrali ze sobą polskiego gajowego, Stanisława Brusa, i udali się nad jezioro Brożane, by „zapolować" tam na chłopów łowiących ryby. Na brzegu jeziora ujęto chłopaka ze wsi Rygol. Nazywał się Nazarowski. Łowił ryby. Paul Halier skatował chłopca i przepędził go od jeziora.

Niemcy rozdzielili się: Paul został na zasadzce w miejscu ujęcia Nazarowskiego, a Albrecht z gajowym Brusem mieli udać się wokół jeziora. Za sągiem opałowego drzewa hitlerowiec przysiadł w zasadzce.

Zbity Nazarowski nie poszedł do domu. Z leśnej kryjówki wyciągnął karabin i zaczął skradać się do miejsca zasadzki hitlerowca, podszedł na odległość pewnego strzału i bez namysłu wsadził hitlerowcowi kulę w plecy. Do domu Nazarowski nie wrócił. Przeszedł niedaleką granicę do Związku Radzieckiego i tam pozostał.

Był to pierwszy na Suwalszczyźnie czynny opór zaznaczenie się nad ludnością. Niemcom tego było potrzeba. Do Rygola przyjechała karna ekspedycja. Przeprowadzano rewizje. Większość ludzi aresztowano. Szybkie śledztwo wyjaśniło, kto był sprawcą czynu. W gestapo były dwie koncepcje zemsty. Pierwsza, żeby rozstrzelać z tamtejszych okolic co dziesiątego polskiego leśnika, druga — dziesięciu ludzi z najbliższej rodziny Nazarowskiego. Gestapo przyjęło drugą koncepcję. Tylża wyraziła zgodę na propozycję Machella, żeby egzekucji dokonać publicznie w Sejnach.

24 kwietnia 1940 roku na rynku w Sejnach stanął pluton egzekucyjny. Przywieziono 10 skazanych mieszkańców wsi Rygol. Między nimi była matka — staruszka, Nazarowskiego. Padli od kul żandarmów. Hitlerowscy leśnicy przestali na wszelki wypadek bić chłopów po twarzy.

*

Oprócz skazanej na karę śmierci grupy Bielickiego dwoje ludzi w suwalskim więzieniu oczekiwało także na wykonanie wyroku. Byli to: Maria Smolarek i Stanisław Kwiatkowski.

Maria Smolarek była przed wojną nauczycielką. Czuła płomienną nienawiść do faszystów. Choć do kwietnia 1940 roku nie związała się z żadną konspiracyjną grupą, pieczołowicie przechowywała pistolet, sądząc, że prędzej czy później — przyda się. Przyszła kwietniowa łapanka. Do Marii Smolarek wpadła żandarmeria. Wyprowadzano ją z domu. Sądząc, że żandarmi nie rozumieją po polsku szepnęła domownikom, żeby schowali pistolet leżący pod szafą. Żandarmi rozumieli po polsku. Po chwili pistolet był w ich łapach. Za broń był w gestapo jeden wyrok — śmierć. Ten wyrok otrzymała Maria Smolarek.

Stanisław Kwiatkowski był do 1930 roku granicznym strażnikiem w Przerośli. Wracając z wojny przyniósł dwa pistolety i inne rzeczy wojskowe, zachowując je u rodziny swojej narzeczonej, Stefanii Waraksówny w Przerośli. Ale narzeczona w międzyczasie zmieniła swe uczucia, obdarzając nimi miejscowego chłopaka — Sienkiewicza.

Kwiatkowski postanowił na narzeczonej i jej rodzinie zemścić się. 31 grudnia 1939 roku udał się do posterunku żandarmerii i zameldował, że Waraksów syn ma zachowaną broń i wszyscy w rodzinie o tym wiedzą. Aresztowano starego Waraksę, syna i córkę. Śledztwo nie dawało wyniku. Kwiatkowskiego skonfrontowano z aresztowanymi. Zaprowadził żandarmów na miejsce, gdzie w zabudowaniach Waraksów była zakopana broń.

Sprawę przejęło gestapo. Kwiatkowski triumfował. Zemsta była całkowita. Ale w wyniku śledztwa sprawa wyjaśniła się. Aresztowano Kwiatkowskiego. Waraksów zwolniono. Wyrok wydał sam na siebie.

Siedzieli odizolowani od świata i siebie grubymi murami więzienia. Po odczytaniu przez Machella wyroków śmierci — każdy dzień, ranek, wieczór mógł być w ich życiu ostatnim. Oczekiwali na to, co z każdą godziną nieuchronnie zbliżało się.

Bielicki, skuty, całymi dniami przemierzał krokami ciasną celę i myślami był przy tych, którzy zaczętą przez niego pracę prowadzili dalej za więziennymi murami. Czasem wyrzucał sobie lekkomyślność, że nie przejrzał z dawna roli Majchrzaka i teraz zaraz na początku wpadł w szpony gestapo. Od takich myśli stawało się duszno w ciasnej celi, a umysł zaćmiewała żądza zemsty. Żelazne drzwi, kraty na oknach i kajdany na rękach przypominały twardą rzeczywistość. Dwóch rzeczy żałował, które odchodząc w mogiłę pozostawały — walki, która dopiero miała rozpocząć się, i samotnej żony Wandy. Na spotkanie śmierci szedł spokojnie, po żołniersku.

Obok celi Bielickiego siedział Wiśniewski. Pozostała na wolności żona z sześcioma małych dzieci nie dawała mu spokoju. Nawet we śnie zrywał się i wołał po imieniu maleństwa. Słowo — Majchrzak... i zemsty..., szło z cel do cel. Swoje nazwiska pisali na ścianach, dopisując nazwisko zdrajcy.

Oleńka była pełną życia kobietą. Nie znała w życiu innej radości prócz piękna nauczycielskiej pracy. Kochała bezgranicznie swój zawód, rodziców. Ojczyznę i im poświęcała się przed wojną bez reszty. W krótkich, bolesnych słowach skreślonych na skrawkach papieru, przesłanego w ukryciu z więzienia, żegnała rodziców i bliskich. Czy może być coś wymowniejszego, niż słowa zawarte w tych listach? Oto dwa z nich:

Suwałki, 18. IV. 1940 r.

Najukochańsi Rodzice!

Ostatni raz piszę do Was. Wczoraj jedenastu mężczyzn i ja dwunasta stanęliśmy w szeregu na podwórku więziennym i potem — „wszyscy jesteście wyrokiem sądu skazani na śmierć..." Dziś, kiedy ostatni raz patrzę na świat, staje przede mną całe moje życie. Jestem dumna, że mam takich rodziców, że mnie tak wychowali. Bądźcie pewni, że nie splamiłam swej duszy żadnym złym czynem... Przebaczcie jeśli byłam powodem zmartwień...

OLEŃKA

(Ciąg dalszy w środę)

Rynek w Sejnach. Tu, 24 kwietnia 1940 roku faszyści rozstrzelali 10 Polaków ze wsi Rygol. Był to odwet za zabójstwo hitlerowca-leśniczego Paula Haliera.

W STACJI ORNITOLOGICZNEJ PAN

- O ptasich „dowodach osobistych" i osobliwych listach
- Dalekich wędrówkach bocianów
- Niewiernych kaczorach i bardzo wiernych jaskółkach
- I o wielu ciekawych zwyczajach skrzydlatej „braci"

Leżą na stole — powykręcane, szczerniałe, na niektórych z trudem można odczytać numer i napis: „Polonia — Varsovia". Biorę w dłoń te lekkie metalowe obrączki, na których znać i ząb czasu, i ślady burzliwego, wędrownego życia ta ich właścicieli. Jakże tu nie odczuć respektu i wielkiej sympatii dla skrzydlatych wędrowców, którzy rok w rok szybują tysiące kilometrów i rok w rok powracają wiernie do swych miejsc rodzinnych!

Dr Jan Szczepski, kierownik Stacji Ornitologicznej PAN, podaje mi teraz duże, chyba najbardziej sfatygowane obrączki. Należały do największych podróżników-bocianów. Trasa jednego roku — Polska — Afryka Południowa — Polska: 20 tys. km. Te malutkie — okrągły nóżki chyżych jaskółek — roczna trasa ich wędrówek równe około 15 tys. km.

Teraz przerzucamy grubachną teczkę pełną lotnych chyba w swoim rodzaju korespondencji. Po angielsku, francusku, niemiecku, nawet arabsku. To listy, które w różnych krańcach świata odnaleźli polskie obrączkowane ptaki, dorosła o tym polskiej Stacji podając numer obrączki, albo też załączając ją do listu. Jeden z mieszkańców Południowej Afryki w dłuższej korespondencji opisuje całą historię schwytania polskiego bociana, podając jednocześnie jego ciekawy „rysopis". Poczciwe bocki — ile to przygód przeżywają w tych zagranicznych wędrzach! Nikt ich nie zna, nikt nie opisze, aż żal się robi reportażyście, który — choć urodzony w paszporcie i wiz — malekiej czasiki nie zobaczy tego, co te ptaki.

Z tej zaprawionej zazdrością zadumy wyrywa mnie dr Szczepski. — A więc obrączkowanie — to jedno z głównych zadań Stacji Ornitologicznej, jedynej tego rodzaju placówki w Polsce. Wraz z 300 rozsianymi po całym kraju współpracownikami (głównie leśnicy i nauczyciele wiejscy) Stacja obrączkuje co roku około 20 tys. ptaków wędrownych różnych gatunków. Cierpliwie, żmudne, prawie niewidoczne siatki rozniete między drzewami w ogrodzie otaczającym budynek Stacji łapią niespodzianie nieostrożnych ptasich wędrowców. Wtedy „delikwenci" zostają zważeni, zmierzeni, na nóżki zakłada się im obrączki, wpisuje do kartoteki (tak!) i teraz już z „dowodem osobistym" ruszają w daleki świat. A ponieważ istnieje umowa między wszystkimi stacjami ornitologicznymi na świecie zobowiązująca do wymiany informacji o zagranicznych ptasich przybyszach (i stacje apelują w tej sprawie do społeczeństwa), więc i korespondencja jest dość żywa.

Czemu służą tego rodzaju obserwacje? Mam przed sobą mapkę zakreśloną bardzo cienkimi liniami rozchodzącymi się promieniście ku północy i południu. To opracowana na podstawie tych obserwacji trasa lotów szpaków. Można się z tej mapki dowiedzieć, że szpaki z północnych województw naszego kraju lecą na zimę do południowej Anglii, a z południowych — do południowej Francji i północnej Afryki.

Kormoran

Inny wykres pokazuje, że „wędrowne wezasy" tych miłych ptaszków trwają od października do marca.

Ba, czego to nie można się dowiedzieć dzięki aluminiowym obrączkom! Takie np. kaczki okazały się prawdziwymi włóczykijami. Zdarza się często, że polski kaczor, przybywszy na „wczasy" do Anglii, traci głowę dla kaczki-angielki i już nie wraca do kraju. Natomiast nasze kaczuszki płci żeńskiej są bardziej przywiązane do stron rodzinnych i gdy wpadnie im w oko kaczor-anglik — często sprowadzają go ze sobą.

Ale najbardziej przywiązanie do swych miejsc lęgowych są jaskółki, bociany, łabędzie, szpaki i jeżyki. W jaki sposób, dzięki jakim właściwościom, odbywszy tak daleką drogę, potrafi bociek odnaleźć swe gniazdo na drzewie w jakiejś zapadłej wiosce? Co powiedzieć o orientacji małej jaskółeczki, która kończy nieomylnie swój gigantyczny lot — pod dachem czy strzechą domku, gdzie zostawiła swoje gniazdko? Ornitolodzy nie potrafią jeszcze wyjaśnić tego zjawiska, ale zgadzają się, że ptaki te muszą posiadać jakiś dodatkowy zmysł.

Albo sama podróż. Różne gatunki ptaków lecą różnymi trasami — wodne nad wodami, leśne nad lasami itd. Niektóre wędrują tylko w dzień, odpoczywając nocą, inne — na odwrót. Niektóre, jak np. bociany, lecą razem — stare z młodymi, ale np. u ptaków siewkowatych najpierw lecí młodzież, a starsi później. Jakim cudem młode, niedoświadczone ptaszki odnajdują drogę do dalekich krajów? Instynkt? Ogromnie to wszystko ciekawe. Nic dziwnego, że — jak powiada dr Szczepski — co rok światowa literatura ornitologiczna wzbogaca się o mnóstwo tomów zawierających wyniki nowych doświadczeń i badań nad życiem ptaków.

Człowiek poznaje coraz lepiej ich zwyczaje, uczy się korzystać z ich użyteczności. Zawieszając np. skrzynki na drzewach, człowiek przywabia bliżej osiedli te ptaki, które niszczą szkodniki na polach i w ogrodach. Badania ptaków wodnych, które wykazały, że mają wiele wspólnych pasożytów z rybami, są nie bez znaczenia dla gospodarki rybnej. W wyniku badań stwierdzono także, że np. ptaki morskie zjadają tyle ryb, ile człowiek wyławia z morz.

A jednocześnie ornitolodzy pomagają coraz skuteczniej w zwalczaniu ptaków-szkodników. Np. w niektórych krajach odstrasza się szpaki od sadów wiśniowych, odtwarzając nagrany na taśmie magnetofonowej głos szpaka bijącego na alarm. Skutek jest natychmiastowy. Całe stado, które wyorało się na wiśnie — zrywa się i ucieka w popłochu. Ta sama metoda (gwałtowna akustyczna) odstrasza się gawrony od plantacji kukurydzy. Nowoczesna technika wypiera więc poczciwego „straacha" który przy bliższym poznaniu okazywał się przecież wcale nie taki groźny.

O ptakach można nieskończenie. Jeszcze wiele dwa pytania: — Jak przedstawia się ptasia sytuacja w naszym kraju? Dr Szczepski twierdzi, że dzięki szeroko zakrojonej akcji ochronu ptaków marnego się poprawiła w ostatnich latach. Ile gatunków mamy w Polsce? — 350, ale z tego mniejszej się u nas 211 gatunków, pozostałe przelatują sezonowo. Najwięcej, bo 104 gatunków, to ptaki leśne.

Teraz już pora pożegnać się na Stacji. Jeszcze przeglądam ptasie „dowody osobiste" i widzę, że się zbliża jesień. Jeszcze kilka dni a zaczną się masowe odloty ptaków. Wiele Górki Wschodnie — miejscowość Gdańska. O tym to właśnie ptaki opowiadają. Ich decydowanie przywiązanie do swych rodzinnych stron, ich wierność, ich ptasie „dowody osobiste" — to wszystko razem wzięte każe mi myśleć o ptakach wędrownych z ciepłym sercem.

*

...Kiedy więc zobaczysz blisko już jesienią klucze ptaków szybujących na południe — życzę im pomyślnej podróży i szczęśliwego powrotu.

(S. H.)

Z dożynkowym wieńcem i pieśnią...

...zjadą się w niedzielę, 23 bm. na uroczystości dożynkowe mieszkańcy wielu białostockich wsi.

W dniu tym bowiem dożynki gromadzkie odbędą się m. innymi: w **Szepietowie** (pow. wysoko - mazowiecki), **Nowince** (pow. augustowski) **Nowym Dworze** (pow. dąbrowski), **Białaszewie** (pow. grajewski), **Raciborach** (pow. łapski). **Krypnie** (pow. mazowiecki),

Oprócz tradycyjnych obrzędów dożynkowych będzie tam można obejrzeć ciekawe wystawy rolnicze, a także wziąć udział w kiermaszach organizowanych specjalnie przez PZGS-y. (m)

Sami ugasili pożar

W ubiegły piątek o godz. 13.20 w mieszkaniu Wiktorii Teuli przy ul. Krasewskiego w Białymstoku wybuchł w pracy p. ... Pierwszymi, którzy dostrzegli ogień i zorientowali się w groźnej sytuacji byli robotnicy Przedsiębiorstwa Robót Instalacyjnych Budownictwa Terenowego mieszczącego się przy ul. Sobieskiego 4. Oni też postanowili z pomocą organizując akcję ratowniczą. 7 robotników nie szczędziło wysiłków, efektem których było zapobieżenie przerzucenia się ognia na sąsiednie zabudowania.

4 spółdzielnie mieszkaniowe przystępują do budowy bloków mieszkalnych

W naszym województwie działa coraz więcej spółdzielni mieszkaniowych. Obecnie większość z nich przechodzi od pierwszej fazy organizacyjnej, do bezpośredniej działalności inwestycyjnej — budowy nowych bloków mieszkalnych dla swoich członków.

Takimi nowymi spółdzielniami mieszkaniowymi, które jeszcze we wrześniu, a najpóźniej z początkiem października przystąpią do budowy pierwszych bloków mieszkalnych, są spółdzielnie w **Augustowie, Łomży, Zambrowie i Siemiatyczach.**

W roku przyszłym kilkuset członków tych spółdzielni wprowadzi się do nowych mieszkań. (Rem)

Nasz felieton jubileuszowy

Rozkładówka

I już mamy 2.500 numer. Czytelnicy, którzy 2.500 razy naraźili się na kupno naszego pisma, zauważyli niewątpliwie, że „Gazeta" usiłuje ukazywać się z każdym rokiem coraz ciekawszą.

Z tego pocieszającego zjawiska można, po długim namyśle, wywnioskować, że dawniej, szczególnie w tak zwanym minionym okresie, „Gazeta" była mniej ciekawą. O tematyce nawet potrzebnej i pożytecznej, ale może trzosteczkę jednostronnej. Ot, spróbujmy odtworzyć z pamięci jak w redakcji wówczas mogło przedstawiać się przygotowywanie stron przeznaczonych na przykład dla środowiska robotniczego:

*— Od góry stanie artykuł o współzawodnictwie — orzeki sekretarz — a z boku wstępniak**) o wydajności pracy.*

— Warto również wyjaśnić robotnikom znaczenie obniżki kosztów własnych. Na ten temat będzie czołówka z prawej strony rozkładówki — zadecydował naczelny.

*— Tak, tak — zaczął machać ręką kierownik działu partyjnego — uświadomienie to ważna sprawa. Na podwiatach ***) trzeba postawić konsultację o walce klasowej.*

*Tymczasem sekretarz naszkicował makiety ****) i spostrzegając, że jest jeszcze wolne miejsce na kolumnie, z troską ojcowską zaczął głośno rozmyślać.*

— Czym by tu jeszcze naszych robotników uraczyć?

— Nożem Kolesowa należy ich zainteresować — zaproponował kierownik działu ekonomicznego.

*— Fajno, obydwie kolumny*****) gotowe, tylko jeszcze małej jedynki****** brakuje.*

— Może o wykopaliskach...?

— To się nie nadaje. Potrzeba coś takiego, co by uzmocniło kolumnę od dołu.

— To może damy notatkę o cemencie?

— Dobra jest. Mamy wspaniałą rozkładówkę dla robotników!

Z pamiętek odtworzył STEM

*) Rozkładówka — dwie strony jedące obok siebie w środku gazety.

**) Wstępniak — artykuł omawiający najważniejsze, aktualne wydarzenia.

***) Podwiat — publikacja zamieszczona w formie bloku na dolnej części kolumny.

****) Makieta — plan graficzny strony.

*****) Kolumna — strona Gazety.

******) Jedynka — krótka informacja zamieszczona w Gazecie na szerokość szpalty.

Czy wiecie, że...

...od dnia 1 września 1951 r. (pierwszy numer „Gazety") do dziś (2500 numer) wydrukowano około 116 milionów egzemplarzy „Gazety Białostockiej".

*

...zużyto na druk tych egzemplarzy około 2.600 tysięcy kg papieru. Gdybyśmy z dotychczas wydrukowanych egzemplarzy chcieli rozciągać dywan o szerokości 47 cm (wysokość strony naszej „Gazety"), to jego długość wyniosłaby 110 tysięcy km i można by nim opasać kulę ziemską blisko 3-krotnie.

*

...Białostockie Zakłady Graficzne przetopiły przy składzie tekstów na linotypach i odlewaniu płyt stereotypowych w aparacie odlewniczym około 800 tysięcy kg stopu (ołów, antymon i cyna)

i zużyły 50.000 kg farby na wydrukowanie 2500 numerów „Gazety".

*

...redakcja nasza opublikowała dotychczas około 30 tysięcy różnych zdjęć, a chemigrafia Białostockich Zakładów Graficznych zużyła na wyprodukowanie z nich klisz około 6 milionów centymetrów kwadratowych blachy cynkowej, pokrytej światłoczułą emalią.

KALENDARZYK imprez sportowych

SOBOTA BIAŁYSTOK

Godz. 16 — Korty Cresovii przy ul. Wojskowej — Indywidualne mistrzostwa miasta Białegostoku w tenisie ziemnym seniorów i juniorów.

NIEDZIELA BIAŁYSTOK

Godz. 16 — Ul. Warszawska — Start kolarzy jaczno-szlosarzy do okręgowego wyścigu na dystansie 45 km. Meta — na ul. Warszawskiej.

Godz. 16 — Korty Cresovii przy ul. Wojskowej — Dalszy ciąg indywidualnych mistrzostw miasta w tenisie ziemnym.

Godz. 17 — Stadion Miejski — Mecz piłki nożnej o mistrzostwo III ligi Gwardia Białystok — Tur Bielsk-Podlaski.

EŁK

Godz. 17 — Boisko Mazura — Mecz piłki nożnej o mistrzostwo III ligi Mazur Ełk — Sokół Sokółka.

HAJNÓWKA

Godz. 17 — Stadion Puszczy — Mecz piłki nożnej o mistrzostwo III ligi Puszcza Hajnówka — Wigry Suwałki.

ŁAPY

Godz. 17 — Stadion Pogoni — Mecz piłki nożnej o mistrzostwo III ligi Pogoń Łapy — Ognisko Białystok.

MECZE PIŁKARSKIE O MISTRZOSTWO KLASY A

Czarna Wieś — Zjednoczenie, Gwardia I B Białystok — Czarni Olecko, Wybrzeże Augustowskie — Warmia Grajewo, Supraślanka — ZKS Zambrów.

OLECKO

Godz. 10 — Stadion Czarnych — Wojewódzka spartakiada PCR w lekkoatletyce i kolarstwie. W wyścigu kolarskim wezmą udział znani kolarze ZKS ZTM Ełk.

Sami ugasili pożar

W ubiegły piątek o godz. 13.20 w mieszkaniu Wiktorii Teuli przy ul. Krasewskiego w Białymstoku wybuchł w pracy p. ... Pierwszymi, którzy dostrzegli ogień i zorientowali się w groźnej sytuacji byli robotnicy Przedsiębiorstwa Robót Instalacyjnych Budownictwa Terenowego mieszczącego się przy ul. Sobieskiego 4. Oni też postanowili z pomocą organizując akcję ratowniczą. 7 robotników nie szczędziło wysiłków, efektem których było zapobieżenie przerzucenia się ognia na sąsiednie zabudowania.

SOBOTA

PROGRAM I

6.35 Kalendarz Radiowy; 6.40 Radio — Reklama; 7.10 Muzyka poranna; 8.25 Muzyka i aktualności; 10.10 Muzyka operetkowa; 11.00 Wiedeńskie melodie; 11.30 Z cyklu: Rodzice i dzieckoˆ; 12.20 Na swojską nutę; 12.55 Melodie z całego świata; 14.40 Gra Orkiestra Melodyjne; 15.20 Z życia ZSRR; 16.15 Muzyka „Na weselsko"; 17.00 Dla dzieci; 17.45 Radio — Reklama; 18.05 Radiowa Spółdzielnia — Satyryczna; 18.25 Muzyka taneczna; 19.05 Śpiewa Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk"; 19.30 Melodie taneczne; 20.30 Koncert estradowy; 21. 30 Rumuńska muzyka taneczna; 22.30 Muzyka taneczna.

PROGRAM II

6.10 Z doświadczeń przodowników rolnictwa; 6.40 Muzyka poranna; 9.25 Radiostacja młodości; 10.00 Z melodią i piosenką przez świat; 10.30 Porady praktyczne dla kobiet; 11.00 Poranny koncert szopenowski; 13.30 Audycja dla dzieci; 16.00 Piosenki radzieckie; 17.00 Bukiet nasturcji — felj; 17.10 Koncert życzeń; 17.35 Felieton tygodnia; 17.45 Z miast i wsi województwa; 18.35 Muzyka taneczna; 19.30 Matysiakowie; 23.30 Muzyka taneczna.

PROGRAM TELEWIZJI

18.00 Program ogólnopolski z Warszawy: 19.00 „Wujcio Adaś i Kajtuś" — bajka; 19.30 Program ogólnopolski z Warszawy; 20.20 Program tygodnia; 20.50 „Les Heregers" — film fabularny prod. francuskiej (od 18 lat); 22.10 Program ogólnopolski z Łodzi.

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.10 Muzyka poranna; 8.15 Muzyka dla wszystkich; 9.05 Fala 49 m; 9.20 Z cyklu: „Amatorskie zespoły przed mikrofonem"; 9.40 Dla dzieci; 10.00 Radiowy Magazyn Wojskowy; 11.00 Przekroje muzyczny tygodnia; 11.25 Ruchoma muzyka ludowa; 12.20 Koncert rozrywkowy; 12.45 Z cyklu: „Niezapomniane stronice"; 14.00 Niedziela na wsi; 15.00 Z życia ZSRR; 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych; 16.30 „Ostatnie wiadomości" — słuchowisko; 17.30 Wyniki Toto - Lotka; 18.05 Muzyka taneczna; 18.50 Wesoły Kramik; 19.05 Muzyka taneczna; 19.30 Gra orkiestra E. Czernego; 20.30 Matysiakowie; 21.00 Odtworzenie fragmentów z Festiwalu Chopinowskiego w Dusznikach; 22.00 Radiowa Spółdzielnia Satyryczna; 22.30 Muzyka taneczna.

PROGRAM II

7.40 Muzyka poranna; 9.25 Kronika studencka; 9.40 Z cyklu „Gdzieś w powiecie" — rep. pt. „Miasteczko na dłoni"; 10.20 Nowe nagrania; 11.00 Mała wycieczka w rzeczywistość — humoreska; 12.10 Poranek symfoniczny; 13.20 Radiowa Spółdzielnia Satyryczna; 13.50 Koncert życzeń; 15.00 Audycja dla dzieci; 16.00 Pierwsze dni ... nad słowno-muzyczna; 17.20 Podwieczorek przy mikrofonie; 18.50 Melodie taneczne; 19.05 Opowieść o Piesku; 20.00 Jak to robią; 21.30 Teatr poezji; 22.30 Lekalne wiadomości sportowe; 22.40 Tydzień muzyki rumuńskiej.

PROGRAM TELEWIZJI

19.30 Program ogólnopolski z Warszawy; 21.10 „Uwodziciel" — film fabularny prod. węgierskiej, (od 18 lat).

W BIAŁYMSTOKU TEATR

Teatr im. Al. Węcierki — W sobotę i w niedzielę — „Taka miłość" P. Kohouta — godz. 19.

KINA

„Pokój" — „Miłość po południu", prod. USA. (od 18 lat). W sobotę o godz. 15.30, 18 i 20.30. w niedzielę — o godz. 12.45, 15.30. 18 i 20.30.

„Ton" — W sobotę — „Wawóz Krozy", prod. rumuńskiej, dodatek — „Wizyta przyjaźni w Rumunii" (od 12 lat), godz. 15.30, 17.45 i 20 W niedzielę — poranek: „Zimowi goście", „Bajka o pieskuˆ „Na jednym drzewie", „Stateczek", „Szukał i wielbiał" — godz. 11 (bilety po 3 zł), „Wawóz Krozy" — godz. 15.30. 17.45 i 20.

„TPP-R" — W sobotę i w niedzielę — „Obcy w domu" prod. francuskiej, dodatek — „Sasiedzi" (od 18 lat), godz. 16. 18 i 20

„Polana" — W sobotę i w niedzielę — „Kochanek lady Chatterley", prod. francusko-włoskiej (od 18 lat) — Dodatek — „Wieczna Ewa", godz. 18.30 i 20.45.

„Roma" — „Szalona Barbara", prod. czeskiej (od 18 lat). w sobotę — o godz. 19, w niedzielę — o godz. 16 i 19.

„Kolejarz" w Starosielcach — „Pod urwiskiem", prod. wojewódzkiej (od 18 lat), w sobotę o godz. 17, w niedzielę — o godz. 17 i 19.30.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — czynny codziennie od godz. 10 do 22. Księgarnia — od godz. 10 do 18, oprócz niedziel i świąt.

W WOJEWÓDZTWIE

„Świat" w Wasilkowie — „Uwodziciel".

„U Maja" w Łapach — „Medium" posłuszne".

„Zorza" w Ełku — „Baza ludzi umarłych".

„Pierścionek" w Łomży — „Niemowle na manewrach".

„Październik" w Łomży — „Zaproszenie do tańca".

Suwałki — „Dziewczyna z gitarą".

Augustów — „Siódemka bandyta".

Bielsk-Podl. — „Winchester 73".

Siemiatycze — „Na polu chwały".

Czarna Wieś — „Złodziej".

Grajewo — „Pewnej soboty".

Olecko — „Huragan".

Zambrów — „Kierowca mimo woli".

Hajnówka — „Nanieśnowani".

Sokółka — „Mawkuta".

Mońki — „Rancho Texas".

Goldap — „Jaskółeczki".

Wysz.-Mazow. — „Siostry" cz. II.

Jedwabne — „Frölichowy smok".

Kolno — „Krzyż walecznych".

Szczuczyn — „Szukam mojej dziewczyny".

Sejny — „Winowajca niezna-ny".

W razie wypadku...

WAŻNIEJSZE TELEFONY W BIAŁYMSTOKU

Apteka nr 6, ul. Malmeda bl. 12, tel. 62-31, nr 3, ul. Lipowa bl. 43, tel. 62-13.

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji 22-22.

Pogotowie WSK tel. 32-34.

Pogotowie MO, tel. 07.

Straż Pożarna, tel. 06.

Pogotowie Techniczne Wodociągu, tel. 33-91.

WPISY

do klasy I Zasadniczej Szkoły Zawodowej Nr 2 na wydział piekarski i cukierniczo-ciastkarniczy. Nauka trwa 3 lata.

Przyjmowana jest młodzież płci męskiej w wieku od 15–17 lat, która ukończyła 7 klas szkoły podstawowej. Podania wraz z dokumentami należy składać do dnia 26 sierpnia 1959 r. na adres: Szkoła Zawodowa Nr 2 ul. Proletariacka 8.

Informujemy, że uczniowie otrzymują ryczałt miesięczny:

w I roku nauki do 6 miesięcy — 150 zł
po 6 miesiącach — 260 zł
w II roku nauki do 6 miesięcy — 300 zł
po 6 miesiącach — 330 zł
w III roku nauki — 450 zł.

Egzaminy wstępne sprawdzające z zakresu języka polskiego i matematyki odbędą się w dniu 29 sierpnia 1959 r. w budynku Szkoły Zawodowej Nr 2 w Białymstoku, ul. Proletariacka Nr 8.

k 1248-1

Uwaga Zakłady Przemysłu Terenowego

W związku z obowiązkiem ogłaszania przez Przedsiębiorstwa „Uproszczonego sprawozdania finansowego" — prosimy o nadsyłanie tychże sprawozdań w dwóch egzemplarzach.

Biuro Ogłoszeń „Gazety Białostockiej"

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Kandydata na stanowisko zastępcy dyrektora do spraw produkcji poszukuje Białostockie Zakłady Przemysłu Piekarniczego w Białymstoku.

Wymagane kwalifikacje: wyższe wykształcenie z zakresu technologii piekarniczej i 3-letni staż pracy w przemyśle piekarniczym lub średnie wykształcenie i 5-letni staż pracy.

Po bliższe informacje zgłaszać się do Wojewódzkiego Zjednoczenia Przedsiębiorstw Handlowych w Białymstoku, ul. Rynek Kościuszki nr 12, pokój nr 114.

— Warunki mieszkaniowe do uzgodnienia.

k 1249-0

12 robotników do prac polowych w charakterze robotników sezonowych przyjmie natychmiast PGR Jurkowlce I psw. Szlum p-ta nowych przyjmie natychmiast PGR Jurkowlce I psw. Szlum p-ta i stacja kolejowa Dąbrówka Małborska. — Płaca wg TZP plus 15 proc. premii. Stołówka na rzeczywistych kosztach wyżywienia na miejscu. Koszty przejazdu do miejsca pracy zwracamy na miejscu.

k 1255-0

P.-

Białyst. Zakł. Graf.

Ogłoszenia Drobne

PODZIĘKOWANIA

Pani dr Czesławie Pieńkowskiej za troskliwe i skuteczne leczenie składa serdeczne podziękowanie Stefan Bakun.

g 2458-1

Dyrekcji Technikum Mechanicznego, Komitetowi Rodzicielskiemu, Aeroklubom, za okazaną pomoc w zorganizowaniu pogrzebu — Przyjaciołom, Koleżankom, Znajomym i Wszystkim za okazane wyrazy współczucia i uczestniczenie w pogrzebie naszego śp. Stanisława Wiecko — serdeczne podziękowanie składa rodzina.

g 2481-1

Praca

Pomoc dochodząca do dziecka półtorarocznego potrzebna od zaraz. Zgłaszać się po godz. 16. Białystok, Pułkowa 10 m. 3.

g 2456-0

Potrzebna pomoc do dziecka. Zgłaszać się po 16. Kamienna 4, g 2463-1

Potrzebna pomoc do półtorarocznego dziecka (dochodząca). Białystok, Północna nr 1 m. 1. — Zgłaszać się po godz. 15-tej

g 2479-1

Poszukuje wysokowykwalifikowanej osoby do dziecka. Zgłoszenia: Teatr im. Al. Węcierki,

g 2481-1

Poszukuje wysokowykwalifikowanej gosposi. Zgłaszać się do Teatru im. Al. Węcierki.

g 2482-1

Potrzebna pomoc do dziecka. Aleja 1 Maja 4 m. 15, Makselan. Zgłaszać się od godz. 17-ej.

g 2456-1

Potrzebna pomoc domowa do rocznego dziecka na stałe lub dochodzące. Białystok, ul. Kalwaryjska, Koszary KBW 7-mie.

g 2466-1

Potrzebna pomoc domowa dochodząca lub na stałe (dwoje dzieci). Zgłoszenia: Białystok, Lipowa 34 m. 3.

g 2476-1

Potrzebna pomoc domowa na stałe do dwojga dzieci, warunki dobre. Wiadomość: Białystok, Młynowa 26 m. 2.

g 2467-1

Lokale

Zamienię mieszkanie dwupokojowe z wygodami w Elblągu na podobne w Białymstoku. Informacje: Białystok, Szosa do Zielonej 11/3, Czech.

g 2420-0

Sprzedaż

Pilnie sprzedam samochód „Mercedes" V-170, Białystok ul. Czwartaków 8

g 2452-0

Jawę 250 cm w dobrym stanie sprzedam. Aleja 1 Maja 4/43, tel. 44-47.

g 2461-1

Sprzedam gospodarstwo rolne 27 ha wraz z domem i zabudowaniami gospodarczymi. Cena przystępna do omówienia na miejscu. Czesław Kurowski, wieś. Lisy, pow. Kolno, gmina Cedry.

g 2464-1

**Sprzedam place budowlane (dewelerie Białegostoku). Wiadomość: Rynek

Afera za 350 milionów funtów szterlingów (6)

FAŁSZERZE PIENIĘDZY

Po odkryciu, że działa wielka szajka fałszerzy banknotów funtów szterlingów i fabryka banknotów znajduje się w Niemczech, major angielskiej policji Scotland Yard, STEVEN, zostaje zrzucony na spadochronie w okolice Oranienburga w celu wyśledzenia siedziby fałszerzy. Gestapo trafia na jego ślad. Steven w ostatniej chwili ucieka i myli pogoń hitlerowskich szpicli. Legitymując się podrobionymi dokumentami, ucieka do innego miasta. Tymczasem hitlerowcy nadal pracują nad rozbudową produkcji fałszywych banknotów. Angażują nowych ludzi...

Werner Hartmann przyglądał się wiedeńskim kominom, wieżyczkom na dachach i widniejącej z dala wieży katedry św. Stefana. Przejeżdżając dalej, obok innej dzielnicy Wiednia, widział okna zawieszone suszącą się bielizną, ciemne odrapane mury i śmieci na ulicach.

Na dworcu Wiedeń-Północ wysiadł. Wziął walizkę z półki, włożył czapkę, i jak wszyscy inni pasażerowie wychodził z peronu do miasta. Ludzie przepychali się obok niego, tak, jak to bywa na wszystkich dworcach świata. Zupełnie tak samo „Wiedeń-Północ! Wiedeń-Północ! Wysiadać" wrzasnął jakiś pijany, koło samego ucha Hartmanna.

Przy wyjściu, oczywiście kontrola biletów. Hartmann podał kontrolerowi rozkaz wyjazdu. Kontroler zasalutowawszy do hełmu, zwrócił dokument i zapytał: „Czy pan porucznik zna drogę do koszar?". „Dziękuję, znam" — odrzekł Hartmann.

Po drugiej stronie ulicy stały trzy samochody „dla rannych i chorych". Hartmann minął je i udał się w kierunku przystanku tramwajowego. Nagle ujrzał młodą dziewczynę o jasnych włosach. Jasne włosy przypominały mu zawsze Irenę Colberg. Popatrzył na dziewczynę i starał się znaleźć w jej rysach odrobinę zaufania. Dziewczyna odpowiedziała mu nic nie znaczącym uśmieszkiem.

Hartmann ucieszył się szczerze, gdy nadjechał tramwaj, do którego miał wsiąść. „Muszę sobie w ogóle wybić z głowy Irenę — pomyślał Hartmann. — kiep ten, który myśli o dziewuchach, nie wiedząc czy w ogóle wróci z frontu z całą głową".

Przejechawszy kilka przystanków, wysiadł przy ul. Bojowników Lipcowych i udał się w kierunku koszar. To tu właśnie w 1934 r. miał miejsce pucz austriackich brązowych koszul przeciw rządowi Dollfussa.

Wartownik zasalutował. Hartmann odpowiedział mu przykładając, ot tak sobie, od niechcenia, rękę do czapki. Właśnie, musiał się znów przyzwyczajać do tych spraw wojskowych, z którymi od dawna nie miał już nic wspólnego. W biurze przepustek otrzymał kartkę z numerem pokoju, do którego miał się udać. Mimowoli zapytał: „W niedzielę także macie wielki ruch?" „Tak jest — odpowiedział dyżurny. Mamy teraz przecież na warsztacie Bałkany." — „Partyzanci? — zapytał Hartmann. Wartownik spojrzał podejrzliwie na Hartmanna i odrzekł: „Nie mam pojęcia panie poruczniku".

Hartmann odebrał wydaną mu przepustkę. Kilka cyfr Numer pokoju. Przedpokój Major Reinhard.

Wszystko trwało nie dłużej, niż dwie minuty i już siedział naprzeciw majora Reinharda. Przedłożył mu rozkaz wyjazdu. Major wstał, podszedł do szafy, szperał w aktach i wreszcie wyciągnął z nich kopertę.

„— Pan mówi kilkoma językami?"

— „Tak jest."

— „Zna pan również serbski i chorwacki?"

— „Tak jest" —

— „A skąd zna pan te języki?"

— „Chodziłem do szkoły w Belgradzie. Ojciec mój był tam przez 6 lat, zatrudniony w charakterze inżyniera."

— „Acha" — Wobec tego mamy dla pana specjalne, poufne zadanie"

— Jakie? zapytał Hartmann.

Major przejrzał jeszcze raz akta. „Przekazujemy pana do SD (służby bezpieczeństwa) w celu wykonania pewnego zadania"

— „Do SD?! To znaczy do SS! Proszę pana majora...

— Rozkaz — krzyknął major.

Hartmann czuł, jak krew napływa mu do twarzy.

— „Oto dokumenty. Proszę się zameldować w Okręgu SD-Południe przy ul. Księcia Eugeniusza, u Sturmbahnführera Kleina".

Hartmann zasalutował i wyciągnął rękę do majora.

— „Wszystkiego dobrego" — burknął major.

„Dziękuję — panie majorze" — odpowiedział Hartmann.

Dopiero na dworze Hartmann oprzytomniał. Do SS! Kierujemy was do SD! Ponieważ zna pan języki! Tajne polecenie! Czy przeżyłeś już coś podobnego?...

Hartmann pędził przed siebie, z walizką w ręku, w kierunku przystanku tramwajowego.

Już około godziny 11-tej był w Pałacu Rotschild — siedzibie SD.

— „Nie — Sturmbahnführera Kleina nie ma. Będzie dopiero jutro."

„Jak pan się nazywa?"

„Hartmann."

— „Ach! porucznik Hartmann. Właśnie oczekujemy pana. Proszę się wobec tego zameldować u Obersturmführera Willy Fröben w Hotelu Imperial"

„Na pewno?"

— „Na pewno. Tam właśnie skierowano pana. Proszę bardzo".

Hartmann znalazł się znów na ulicy. Powstrzymując nerwy myślał. Twój pierwszy dzień w SD jest rajem w porównaniu do tego co przeżywają rekruci. Ach! Hotel Imperial!

Adres co prawda niezły. Nawet Obersturmführer. To przecież to samo co porucznik. Ale, to mi będzie dopiero dawał hartu...

W hollu hotelowym było cienisto i chłodno. Hartmann zdjął czapkę i wytarł pot z czoła.

— „Ja do pana Fröbena".

„Chwileczkę — odpowiedział portier, unosząc słuchawkę telefonu. „Jakiś pan chce rozmawiać. Aha, porucznik Hartmann... właśnie Hartmann. Dziękuję".

„Może pan się zameldować w pokoju 210."

Pokój Nr 210 miał podwójne drzwi.

Hartmann zapukał: „Proszę" odpowiedziano z wewnątrz.

Pokój, do którego wszedł Hartmann był przepełniony słońcem.

Ciąg dalszy w środę)

Ranjony wół z brukselskiej „Expo 58" urozmaica krajobraz holenderskiej prowincji Limburg. Podobno rzeźbę tę wykonano z części starej lokomotywy

Fot. — CAF

„KRETY", KTÓRE DRĄŻĄ ROWKI MELIORACYJNE

Brak drenów jest od kilku lat jedną z głównych przyczyn opóźniania się prac melioracyjnych na gruntach ornych. Tej sprawie poświęcona była jedna z podjętych ostatnio uchwał rządu.

Jednak obok produkcji drenów — poważne znaczenie w przyspieszeniu prac melioracyjnych może mieć także szersze upowszechnienie w naszym kraju znanej, ale mało stosowanej metody melioracji, tzw melioracji kretich

Melioracje kretie tym różnią się od drenowań normalnych, zwanych także rowkowymi, że do ich przeprowadzenia nie są potrzebne prawie żadne materiały. Po prostu formuje się w ziemi kanały, podobnie zresztą, jak przy drenowaniu, z tą jednak różnicą, że nie są one umocnione ceramicznymi sączkami. Podczas gdy przy drenowaniu zwykłym kopie się odpowiedniej głębokości rowki, w których układa się sączki, to przy melioracjach kretich całość pracy wykonuje ciągnik z pługiem tzw. „kretem". „Kret" przy pomocy odpowiedniego urządzenia na dowolnej głębokości (50—90 cm) formuje w podłożu kanał. Kanał ten o średnicy 5 do 8 cm służyć może zarówno do odprowadzania nadmiaru wody, jak i w czasie suszy — do jej doprowadzania.

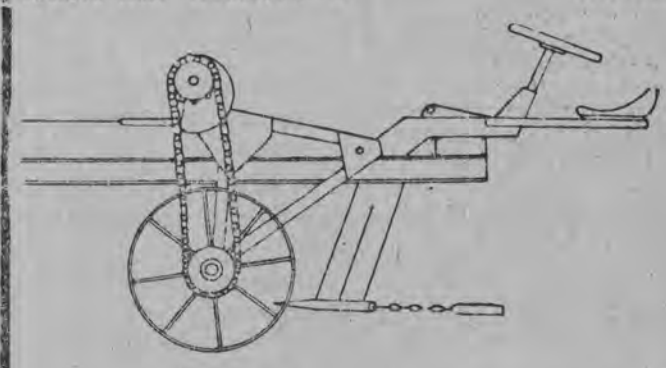

Pług kreci Nr 5 krakowski inż.F.Hendzla

Ogromna zaleta drenowania kretiego jest prostota i szybkość jego wykonania. Odpowiednio silny ciągnik gąsienicowy ciągnie pług „kret" który — na wzór kreta (jednak bez porównania trwalej) — drąży kanały. W ciągu dnia, oczywiście po przygotowaniu melioracji podstawowych — a więc rowów głównych, kanałów itp — można jednym ciągnikiem zmeliorować w ten sposób do 2 — 3 ha. Dzięki prostocie tego zabiegu jest on przeciętnie 5-krotnie tańszy niż zwykłe drenowanie.

Jedyną wadą tego systemu melioracji jest mniejsza trwałość. Melioracje takie wystarczają bowiem zwykle na 3—4 lata. (Drenowania sączkami po kilku latach wymagają jednak także odkopywania, oczyszczenia i poważnych remontów). Poza tym melioracje kretie można wykonywać tylko na niektórych glebach, przede wszystkim na glebach zwięzłych, słabo przepuszczalnych.

W chwili obecnej tego rodzaju melioracje wykonuje się niestety w niewielkim zakresie — i to prawie tylko na Lubelszczyźnie.

WiT—AR

AUTOMATYCZNY SYGNALIZATOR PRZECIWPOŻAROWY

W jednym z radzieckich ośrodków badawczych skonstruowano automatyczny sygnalizator przeciwpożarowy, oparty na wykorzystaniu radioaktywnych izotopów.

Gdy do kamery jonizacyjnej zainstalowanej w urządzeniu trafi dym, w specjalnym przyrządzie elektronowym zamyka się przekaźnik włączający sygnał alarmowy. Sygnał ten rozlega się po 5-10 sekundach od chwili, gdy kamera zarejestruje pierwsze oznaki występowania w powietrzu dymu.

Automatyczny sygnalizator demonstrowany jest na wystawie osiągnięć radzieckiej gospodarki przemysłowej.

ARTUR CONAN DOYLE

TAJEMNICZY SZYFR

PRZEKŁAD: Dan Barski i J. Henryk Jeżycki

Holmes zaniepokojony ostatnimi rysunkami udaje się do posiadłości Hiltona. Tam dowiaduje się o rozegranej nocą tragedii: Hilton i jego żona zostali podziurawieni kulami podczas nocnej strzelaniny. Holmes postanawia natychmiast wyjaśnić przyczyny wypadku.

— Cudownie! — wykrzyknął wiejski lekarz. — Na pewno ma pan rację, sir. Skoro padł trzeci strzał, to musiała tu być trzecia osoba. Ale któż to mógł być? I w jaki sposób uciekł?

— Właśnie to zagadnienie mamy obecnie rozwiązać — powiedział Sherlock Holmes — Służące, opuszczając swe pokoje, od razu poczuły zapach prochu. Tak zeznały. Uczyniłem wówczas uwagę, iż ten drobny szczegół jest niesłychanie ważny. Chyba przypomina pan sobie, inspektorze Martin?

— Tak, sir! Ale przyznaję, iż nie bardzo rozumiem, o co panu chodzi?

— Jaki stąd wniosek? — W chwili oddania strzałów tak okno jak i drzwi pokoju były otwarte. W przeciwnym razie dym nie mógłby tak szybko rozejść się po całym domu. W pokoju musiał więc być przeciąg. Jednak okno i drzwi pozostały otwarte jednocześnie tylko na krótki czas.

— Jak pan tego dowiedzie?

— Ponieważ świeca nie zgasła.

— Kapitalne! — zawołał inspektor. — Wspaniałe!

— Nabrałem wówczas pewności: okno było otwarte w czasie tragicznego zajścia. A potem nasunął mi się wniosek, iż w tej sprawie musiała brać udział trzecia osoba. Stała ona na zewnątrz przy parapecie i strzeliła do środka. Jakiś strzał przeznaczony dla tej osoby, mógł trafić we framugę. Szukałem śladu. I oto znalazłem dość wyraźny ślad kuli!

— Ale w jaki sposób zamknięto później okno od wewnątrz? O halo! — a cóż to jest?

Była to torebka pani Cubitt. Leżała na biurku. Mała, prawie nowa torebka ze skóry krokodyla i srebra. Holmes otworzył ją i wyjął zawartość. Składało się na nią 25 funtów szterlingów w banknotach, ściągniętych razem gumką. Nic więcej.

— Trzeba to zatrzymać w depozycie, gdyż odegra rolę na rozprawie — powiedział Holmes, wręczając inspektorowi torebkę wraz z zawartością. — A teraz postaramy się wyświetlić sprawę trzeciej kuli. Wystrzelono ją z wnętrza pokoju. Wskazuje na to kierunek, w jakim rozłupała drzewo. Chciałbym ponownie zobaczyć mrs. King, kucharkę. — Mówiła pani, że zbudziła ją głośna eksplozja. Czy miało to oznaczać, iż wydawała się ona pani głośniejsza od drugiej?

— Sir, wyrwała mnie ze snu, dlatego też trudno mi osądzić. W każdym razie była bardzo głośna.

— Czy pani zdaniem, nie mogły to być dwa strzały, oddane niemal równocześnie?

— Nie, na pewno nie, sir!

— Ja uważam, iż niewątpliwie tak było.

No, inspektorze Martin, dowiedzieliśmy się chyba wszystkiego, o czym nam mógł „opowiedzieć" ten pokój. Jeśli zechce mi pan towarzyszyć, to chodźmy zobaczyć, czego nowego dowiemy się w ogrodzie.

Kwietnik dochodził aż pod okna gabinetu. Gdy zbliżyliśmy się doń, wszyscy wydaliśmy okrzyk zdziwienia. Kwiaty były zdeptane. A dokoła, na miękkiej ziemi widniały wszędzie liczne ślady stóp. Były to odciski wielkich, męskich butów, o wyjątkowo długich i szpiczastych nosach. Holmes przeszukał dokładnie trawę i zarośla, podobnie, jak myśliwy, tropiący zranionego ptaka. Wreszcie z okrzykiem zadowolenia pochylił się i podniósł małą, mosiężną łuskę.

— Tak przypuszczałem! — powiedział. — Rewolwer posiadał wyrzutnik. I oto jest trzecia łuska. — Inspektorze Martin! — Wydaje mi się, iż mamy teraz wszystko, co trzeba.

Na obliczu inspektora malowało się głębokie zdziwienie, wobec tak szybkiego i pełnego maestrii postępu badań Holmesa. Początkowo okazywał pewną chęć umocnienia swej pozycji i autorytetu. Teraz jednak przepełniał go podziw dla Holmesa. Byłby gotów pójść wszędzie, gdzie by go poprowadził.

— Kogo pan podejrzewa? — spytał.

Ciąg dalszy nastąpi